Nr. 240. Łódź, Niedziela, 2 Września 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 2.00. Kwartalnie Mk. 6.00.
Zą odnosz. do domu 30 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 2.30, kwartalnie Mk. 6.90.

Cena numeru pojedyńczego 10 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 75 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock."; Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Sądy Korony Polskiej.

II.

Sprawy karne.

Co się tyczy materjalnego prawa karnego, to nie nastąpiły tutaj żadne zmiany. I nadal pozostaje w mocy kodeks karny rosyjski 1903 r. wraz ze zmianami i uzupełnieniami wprowadzonymi przez rozporządzenie p. generał-gubernatora z dnia 18 listopada 1916 r. (Dziennik Rozporządzeń 54 Nr. 199) — zmiany te przedewszystkiem miały na celu, że się tak wyrażę „zeuropeizowanie" owego produktu rosyjskiej nauki prawa; sędziowie karni przestali być odtąd automatami do wymierzania kar, jak to się działo za rosyjskich czasów, a pozyskali bardzo rozległe prerogatywy do łagodzenia, zawieszania i nawet darowywania kar według swego uznania.

Autorowie przepisów przechodnich do kodeksu karnego ogłoszonych w „Dzienniku Urzędowym Departamentu Sprawiedliwości" uważali za właściwe spożytkować owoce swoich studjów nad prawem karnem norweskiem i porobić cały szereg poprawek i udoskonaleń w obowiązującem u nas prawie karnem. Muszę tu kategorycznie zaznaczyć, że wszystkie te poprawki żadnego praktycznego znaczenia nie mają i pozostaną martwą literą wobec wyraźnego brzmienia rozporządzenia wykonawczego p. generał - gubernatora warszawskiego z dnia 11 sierpnia 1917 (§ 6 p. e.). Wszelkie wątpliwości pod tym względem usuwa zresztą następujący tekst prawa: „Urzędy wymiaru sprawiedliwości gen.-gubernatorstwa warszawskiego nie są uprawnione do badania prawomocności wydanych przez generał - gubernatora i przez właściwe władze administracyjne ustaw, rozporządzeń i rozkazów".

Jeżeli się nad tą kwestją rozwodzę, to po części i dlatego, że tu chodzi o moją własną skórę. Ostrze jednej z tych poprawek wydaje mi się być skierowanem przeciwko nam, którzy piórem i słowem zwalczamy naszych wrogów politycznych w kraju i za granicą. Otóż w każdym polemicznym artykule lub przemowie, przeciwnik polityczny, o ile dojdzie do władzy, znajdzie przy dobrych chęciach cechy czynów występnych, zwanych zniewagą lub zniesławieniem. Na przeszkodzie w represji za te czyny stała ta okoliczność, iż rozporządzenie z dnia 18 listopada zawiera w sobie przepis, że dochodzenie karne co do takich czynów przestępnych może być wszczęte tylko w terminie sześciomiesięcznym. Otóż, pomimo, iż w przepisach przechodnich rozporządzenie z dnia 18 listopada zostało powtórzone in extenso, artykuły o sześciomiesięcznem przedawnieniu zostały pominięte. „La vengeance c'est un plat, qu'il faut manger à froid". (Zemsta to potrawa, którą spożywać należy na zimno) — powiada przysłowie francuskie.

Panów prokuratorów przy nowopowstających sądach Korony Polskiej czeka piękne i pożyteczne zadanie do spełnienia w celu uzdrowienia naszego zgangrenowanego organizmu społecznego. Jest to tajemnicą poliszynela, iż rozgardjasz i chaos w naszych stosunkach społecznych zawdzięczamy w przeważnej mierze knowaniom pewnej grupy ludzi, affiljowanych do tajnej organizacji, mającej główną siedzibę we Francji i otrzymujących instrukcje od zarządu tejże organizacji. Działalność ich jest głównie skierowana do tego, aby, ad majorem coalitionis gloriam, za żadną cenę nie dopuścić do odbudowy państwa Polskiego na podstawie aktu z dnia 5 listopada. Niestety, obecnie można się dopuszczać bezkarnie wszelkich zamachów na najżywotniejsze interesy Państwa Polskiego, gdyż odpowiednich sankcyj w obowiązującem u nas prawie karnem nie ma — nullum crimen sine lege penali — (niema przestępstwa bez prawa karnego); artykuły kodeksu kar 1903, tyczące się „zdrady głównej" (108 — 119) zostały uchylone.

Ale już sam fakt należenia do organizacji, która otrzymuje instrukcje od osób, znajdujących się za granicą, stanowi czyn występny i karany jest więzieniem do roku czasu (art. 124 p. 2).

Prawodawcy nasi, niestety, za przykładem swoich wschodnich mistrzów, nie umieją jasno i precyzyjnie formułować przepisów prawnych. Dla przykładu przytoczę chociażby artykuł 1 Przepisów przechodnich do ustawy postępowania karnego. Opiewa on: „w Królestwie Polskiem tymczasowo będzie stosowana rosyjska ustawa postępowania karnego (wyd. z r. 1914) w przekładzie polskim, opatrzonym aprobatą Departamentu Sprawiedliwości z poniższemi zmianami i uzupełnieniami". Odnosi się wrażenie, że urzędowym tekstem ma być polski przekład, dokonany przez jakichś anonimowych tłumaczy i opatrzony aprobatą anonimowego ciała zbiorowego (Departamentu Sprawiedliwości). Jest to eksperyment bardzo ryzykowny i niebezpieczny. Tłomaczenie przepisów procedury karnej to nie jest tłomaczenie romansu kryminalnego. Zwroty mowy w każdym języku mają swoje specyficzne subtelności i odcienia, które się zatracają przy najdokładniejszem nawet tłomaczeniu. Już chyba nikt nie posądzi rosjan o chęć pielęgnowania naszych tradycji i naszego języka. A jednak nawet oni pozostawili przez cały czas swojej kurateli nad nami tekst polski jako urzędowy w prawach, ogłoszonych w tym języku.

Kompetencja sądów jest mniej więcej taka sama, jak była za czasów rosyjskich. Zgodnie z rozporządzeniem p. gen. - gubernatora, rozpoznaniu urzędów wymiaru sprawiedliwości Korony Polskiej podlegają te czyny, które skierowane są li tylko przeciwko rosyjskiemu kodeksowi karnemu 1903 r., a zatem żadne inne. Dla tego też zaznaczanie w art. 2 przepisów przechodnich, że w zakres kompetencji sądów pokoju oprócz przestępstw, zagrożonych w kodeksie karnym karą osadzenia w areszcie lub karą grzywny, wchodzą również przestępstwa przewidziane przez jakieś inne przepisy karne stanowi bardzo szkodliwą i bałamutną licentia poetica.

Kolejność instancji jest taka sama jak za rosyjskich czasów; ostateczne są jedynie wyroki sądów pokoju skazujące najwyżej na 3 dni aresztu lub 50 marek kary. Również i co do terminów prekluzyjnych do podawania wszelkiego rodzaju skarg obowiązuje rosyjska procedura. Jednostajny dwutygodniowy termin, wprowadzony przez władze okupacyjne i który się okazał bardzo praktycznym w życiu, został uchylony. Sposób obliczania terminów również jest dawny, wskrzeszono zasadę rzymskiego prawa: „dies a quo in terminis non imputatur", oznacza ona, iż dzień, od którego zaczyna się bieg terminu, nie bierze się w rachubę.

Nadzór zwierzchni nad ogólnym wymiarem sprawiedliwości w generał - gubernatorstwie warszawskiem wykonywa generał - gubernator. Wyrok, skazujący na karę śmierci wymaga zatwierdzenia generał - gubernatora. Pozatem generał - gubernatorowi przysługuje prawo ułaskawienia i zamiany kary względem wszystkich wyroków zapadłych w sprawach karnych.

Zenon Sleszyński.

Przesilenie polskie.

Pod powyższym tytułem wychodząca w Szwajcarji, w Bazyli „National Zeitung" zamieszcza artykuł wojenny, w którym omawia wyczerpująco stosunki, panujące obecnie w Królestwie Polskiem. Organ szwajcarski podkreśla na wstępie, że aresztowanie twórcy Legjonów polskich nie jest bynajmniej odosobnionym epizodem, lecz jednem ogniwem w długim łańcuchu wydarzeń i faktów najróżniejszych od chwili ogłoszenia zasady niepodległości Królestwa Polskiego przez mocarstwa centralne.

Główną winę za to, co się dzieje w Królestwie Polskiem, przypisuje „National Zeitung" systemowi i połowiczności (System der Halbbeite). Pod tym względem zgadzają się zapatrywania organu szwajcarskiego zupełnie z poglądami gazet wolnomyślnych, wychodzących w Rzeszy niemieckiej i z opinją polityków tej miary, co Fryderyk Naumann, który w książce swej zatytułowanej „Co się stanie z Polską?" (Was wird aus Polen?) pisze, że „wielkie idee nie mogą być wnoszone w zbyt małych porcjach". „Każdy posiew obliczony na przyszłość" — powiada Naumann — „ma ważny miesiąc, historyczne powietrze. Tym miesiącem był listopad (1916 roku). Gdyby się było wówczas zaraz utworzyło armję, gdyby się było dało Radzie Stanu zaraz pozytywną pracę, gdyby się było polakom dało poznać i uczuć, że mają współpracować i współtworzyć, to dziś na roli tej byłyby już zielone trawki. Zamiast tego sprzeczać się o formułkę przysięgi i inne rzeczy. „Gdzie jest w środkowej Europie mąż, któryby nie pozwolił na takie przeszkody w budowie dzieł historycznie dobrze rozpoczętych?" — zapytuje się wybitny polityk niemiecki i nie znajduje na swe pytanie na razie żadnej odpowiedzi.

„National Zeitung" której bieg myśli toczy się w tym samym kierunku, pisze, że i pod wynik ostatnich narad austro - węgierskiego ministra spraw zewnętrznych, hr. Czernina, z kanclerzem niemieckim, d-rem Michaelisem, w sprawie polskiej należy postawić wielki znak zapytania.

I zdaje się mieć rację sądząc z wiadomości, jakie nadchodzą z Warszawy. Cała Tymczasowa Rada Stanu w Warszawie podała się do dymisji. Wiadomość ta jest jednym dalszym ogniwem w łańcuchu wydarzeń politycznych w Królestwie Polskiem, o którym wspomina „National Ztg.".

„Wszechniemcy" — pisze organ szwajcarski — „doradzają poprostu, według swej ulubionej recepty, użycia ucisku i przemocy, radzą znieść zupełnie samodzielność, o której mówi proklamacja dwóch cesarzy i podzielić poprostu Kongresówkę pomiędzy obydwa cesarstwa. Ale to by było policzkiem wymierzonym opinji świata".

Organ brazylijski rozprawia się też z powtarzanemi pod adresem polaków zarzutami, oskarżającemi ich o niewdzięczność wobec mocarstw centralnych, a zwłaszcza wobec Niemiec.

„Robi to wprost groteskowe wrażenie, gdy czyta się skargi konserwatystów pruskich na „niewdzięczność" polaków. Albowiem polacy nie czują się wcale wolni, jak to się ciągle a ciągle twierdzi w Niemczech. Wreszcie każdy naród wie sam najlepiej, czy jest wolny, szczęśliwy i zadowolony. A dalej, wojska mocarstw centralnych nie dlatego ogłosiły Polskę samodzielną, by ją oswobodzić, lecz po to, by samym mieć korzyść wojskową i gospodarczą. Tem samem prawem mogliby polacy w aresztowaniu Piłsudskiego i tych rewolucjonistów, którzy wspólnie z wojskami mocarstw centralnych walczyli przeciw rosjanom, upatrywać niewdzięczność ze strony niemieckiej... Może nic nie zatruło tak bardzo wzajemnego stosunku pomiędzy niemcami a

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna donosi dnia 1 września 1917 r.:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu księcia Ruprechta.

We Flandrji trwała silna walka ogniowa na dunach, oraz z obu stron Ypres; poza potyczkami na przedpolu nie było starć piechoty.

W Artois, od kanału La Bassée aż do południowego brzegu Scarpes, po spokojnym dniu, wieczorem ogień ożywił się.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

W pobliżu fermy Hurtebise przy Chemin des Dames, po silnym ogniu dział, natarły silne zastępy francuzów. Pozyskany początkowo przez wroga teren odebraliśmy kontratakiem; o kilka rowów walczono zaciekle przez całą noc. Wzięliśmy pewną ilość jeńców. Natarcia przeciwnika pod Winterberg, oraz na południe od Corbeny rozchwiały się wśród strat.

Pod Verdun w ciągu dnia walka ucichła. W godzinach wieczornych działalność artylerji w kilku odcinkach znowu znacznie się wzmogła.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

Akcja, podjęta przez nacierające oddziały bawarskie nad kanałem Ren — Marna, uwieńczona była zupełnem powodzeniem. Francuzi ponieśli krwawe straty, ponadto wzięliśmy jeńców.

Wschodni teren walk.

Front generała-feldmarszałka Leopolda Bawarskiego.

Nad Dźwiną, zwłaszcza pod Iłłukstą, oraz pod Smorgoniami i Baranowiczami akcja bojowa, pomimo niesprzyjającej pogody, była wczoraj żywsza niż zazwyczaj.

Na północ od toru kolejowego Kowel — Łuck wywiadowcy nasi stwierdzili w rowach nieprzyjacielskich dobre działanie naszych miotaczy min, oraz artylerji, przytem wzięto jeńców.

Pod Tarnopolem i Husiatynem odparto w walce zbliska rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka von Mackensena.

W górach na północ od Focsani oddziały niemieckie wyparły rumunów z zacięcie bronionego stanowiska na wyżynie.

Pod Maxineni nad dolnym Seretem wdarły się niemieckie, oraz bułgarskie oddziały nacierające do rosyjskich stanowisk, powaliły załogę i wróciły z dużą ilością jeńców.

Front macedoński.

W łuku Cerny pod Paralovo bataljon włoski podjął natarcie.

Pod Dobropolje kilka serbskich ataków, a na zachód od Wardaru natarcia francuskie uległy rozbiciu przed pozycjami bułgarów.

Pierwszy generał - kwatermistrz Ludendorff.

polakami, jak właśnie te rozgoryczające nieustannie pretensje o wdzięczności".

Artykuł „Natio... Ztg." kończy się następującem zdaniem:

„Żaden pochód zwycięski na wschodzie, żadne tryumfy i żadne wystrzały oddane z okazji zwycięstw nie przeszkodzą temu, aby Polska nie miała być wolną i to wolną rzeczywiście; leży to w woli całego świata. Byłoby bardzo dobrze, gdyby chciano zrozumieć w Niemczech tę konieczność. Być może, że polacy pokryci wiekowemi ranami, są zbyt niecierpliwi i drażliwi; pomimo to świat cały odnosić się będzie do nich z sympatją i życzliwością. Przesilenie polskie może być kamieniem doświadczalnym, czy tworzą się nowe Niemcy z wolą dążące do pojednania się narodów, Niemcy, które rozumieją wreszcie, że siła nie uprawnia, lecz obowiązuje.

Rząd polski na obczyźnie.

Ze źródeł szwajcarskich donoszą do pism galicyjskich, że zakres działalności w projektowanym „rządzie lozańskim" już został rozdzielony, w sposób następujący:

P. Roman Dmowski — prezydjum i sprawy zewnętrzne,

P. Erazm Piltz — sprawy wewnętrzne.

P. Ignacy Paderewski — finanse,

P. Marjan Seyda — sprawiedliwość,

Hr. Maurycy Zamoyski — sprawy wojskowe,

P. Ignacy Szebeko — szkolnictwo.

Hr. Plater nie ma jeszcze ściśle określonych kompetencyj w projektowanym gabinecie.

Lwowska „Gazeta Wieczorna" donosi z tegoż samego źródła, że do Lozanny nadeszły wiadomości, iż prezydent Stanów Zjednoczonych zgodził się ostatecznie na plan tworzenia armji polskiej w państwach koalicji, chociaż początkowo stanowczo był temu przeciwny. Nie ulega jednak wątpliwości, że armja ta będzie bardzo nieliczna, a lozański minister wojny nie będzie miał z nią wiele kłopotów. A może wcale ich mieć nie będzie.

Co opowiadają Rosjanie?

Petersburg, 1 września.

Donoszą urzędowo 29 sierpnia:

Na froncie rumuńskim, w kierunku **Okny w okolicy na północy od Grocesci,** jak również **na płnocnym wschodzie od Ceseewa (?) przedsiębrał** nieprzyjaciel w ciągu całego **dnia 28 sierpnia zaciekłe ataki.** Walki rozgrywały się ze zmiennem powodzeniem.

W kierunku Foscani, wczesnym rankiem **28-go sierpnia,** po przygotowaniu **artyleryjskiem, natarł nieprzyjaciel** na stanowiska nasze w okolicy **Muncelulu.** Jedna z naszych dywizyj, która nie stawiała nieprzyjacielowi należnego oporu, uciekła w nieładzie, pozostawiając swe stanowiska bez obrony.

W ciągu całego dnia posuwał się nieprzyjaciel naprzód i zbliżył się do linji **Iresski — Varnica — Fitionessti — Cziolianesci.**

W nocy na 29 sierpnia przełamał nieprzyjaciel, wyzyskując swe sukcesy, nasze stanowiska w okolicy **Varnicy.**

Na reszcie frontu odbywa się ogień karabinowy.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 1 września.

Donoszą urzędowo 30 sierpnia po poł.:

Silna działalność obustronna artylerji, w okolicy **Braye - en - Laonnais,** w odcinku **Craonne.** Odparto atak nieprzyjaciela na nasze wysunięte posterunki na południe od **Cheuvreur.**

W Szampanji udało się nam pewne przedsięwzięcie; wojska nasze bez strat wtargnęły do linij nieprzyjacielskich, wzięły jeńców i łup. Dwa niemieckie napady z bronią ręczną w tejże okolicy odparto po ożywionej walce.

Po obydwu brzegach **Mozy** odbywa się obustronna działalność artylerji.

Nieprzyjacielskie próby natarcia na północy od **Caurrières** i na zachód od **Casières** nie małe posterunki na północy od **Vaux - les - Palmeix** nie udały się zupełnie.

Paryż, 1 września.

Donoszą urzędowo 30 sierpnia wieczorem:

Obustronna działalność artylerji po obydwu stronach **Mozy.** Pozatem dzień przeszedł na reszcie frontu spokojnie.

Z frontu wschodniego donoszą 29 sierpnia: W dolinie **Strumy** walczą patrole. Artylerja była dosyć czynna w okolicy jeziora **Doiranu** i pod **Monastyrem.** Na reszcie frontu panuje spokój.

Komunikat angielski.

Londyn, 1 września.

Donoszą urzędowo 30 sierpnia po poł.:

Artylerja nieprzyjacielska czynna była w ciągu całej nocy w odcinku **Nieuport.** Pogoda mokra i burzliwa panuje wciąż.

Sensacyjne fałszerstwo Havasa.

Bern, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

Tutejszy „Intelligenzblatt" pisze: Jak się właśnie przekonujemy, na podstawie leżącego przed nami oryginału tekstu odpowiedzi Wilsona do Papieża, tłomaczenie dokonane przez agencję Havasa jest w wielu punktach fałszywe. Zawiera ono takie miejsca, których wcale nie ma oryginale.

Ag. Havasa donosi z Londynu pod datą 30 z. m.: Cały tekst odpowiedzi Wilsona będzie jednocześnie ogłoszony we wszystkich stolicach europejskich.

Wspomniane pismo dodaje: Havas widocznie chce zapobiedz nieuniknionemu wykryciu jego praktyk. Jutro opublikujemy tekst prawdziwy.

„Głupstwo" Wilsona.

Kolonja, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

„Kölnische Zeitung" pisze o odpowiedzi Wilsona na notę papieską: „Czytelnik niemiecki odrazu parsknie śmiechem z powodu wielkiego głupstwa, palniętego przez Wilsona o narodzie niemieckim i jego stosunku do rządu niemieckiego. W bardziej pozbawiony sensu sposób nie można było przekręcić obrazu rzeczywistości, jak to się tutaj stało.

Kiedy Wilson około nowego roku wyłożył w dwu wielkich dokumentach swoje poglądy na wojnę i pokój, nie wiedział on nic o przeciwieństwie pomiędzy narodem a rządem niemieckim. Wbrew lepszym wiadomościom, wystawia on rząd niemiecki za rozbójniczy i przebiegły. Wbrew lepszym wiadomościom konstruuje on przeciwieństwo pomiędzy niemieckim rządem a niemieckim narodem. Chytry yankes kalkuluje, że jeżeliby można wywołać w Niemczech przewrót wewnętrzno-polityczny na wzór rosyjski, to gra byłaby wygrana. Dlatego ofiaruje narodowi niemieckiemu pokój za cenę obalenia rządu. Skutek jego usiłowań będzie właśnie odwrotny. Naród niemiecki nie pozwoli się nikomu spotwarzać i łżyć, a najmniej już prezydentowi, który wybrany był na mocy swych obietnic pokojowych, a następnie zamieszał naród swój w wojnę".

Cecha charakterystyczna odpowiedzi.

Berlin, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

„Berliner Ztg." pisze o nocie Wilsona: Pierwszą cechą charakterystyczną odpowiedzi amerykańskiej jest jej nad wszelką miarę wstrętny ton, który przylicytowywa z góry wszystko, co nawet było w kołach koalicyjnych, nie tak znów wcale drażliwem. Podobny ton zabrania każdemu narodowi ze względu na poczucie honoru wszelkich dalszych wypowiedzeń się, tak że nota Wilsona spełniłaby swoje zadanie, gdyby była wprost do nas adresowana.

Norwegja nie ustąpiła.

Berlin, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

„N. All. Ztg." pisze: Z miarodajnego źródła donoszą, że informacja „Matina", iż Norwegja zgodziła się na żądanie Ameryki zamknięcia wszelkiego wywozu do Niemiec, pozbawiona jest podstawy.

Głosy neutralne.

Karlsruhe, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

„Basler Anzeiger" pisze:

Nota Wilsona jest nietylko zdecydowanem odrzuceniem propozycji Papieża, lecz zarazem jest dokumentem, który niedość, że sprawie pokoju nie oddał żadnej przysługi, ale wywołał tylko nowy gniew i nową nienawiść. Piękne nadzieje na pokój znowu rozbiły się, kiedy je bowiem Wilson, odrzuca, nie pozostaje reszcie rządów koalicyjnych nic innego, jak uczynić to samo.

Bern, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

Odpowiedź Wilsona usiłuje „Neue Zürcher Ztg." wytłómaczyć za pomocą jedynego pragnienia Ameryki, polegającego na uniemożliwieniu w przyszłości zbrojeń drogą zniszczenia militaryzmu niemieckiego. Z tego punktu widzenia wydaje się dziennikowi zupełnie normalnem, że prezydent Wilson prokłamuje w swej odpowiedzi to żądanie, jako jedyny warunek pokojowy Ameryki, i że określa jako bezwartościowe wszelkie umowy międzynarodowe o układach polubownych, dopóki cel ten nie będzie osiągnięty. Przed takim punktem powinnyby zamilknąć najgorętsze pożądania koalicji. Niema w nocie żadnej wzmianki o Alzacji i Lotaryngji, jest tylko mowa o roszczeniach włoskich. Niektóre wyrażenia mogłyby być nawet w ten sposób komentowane, jakgdyby prezydent wcale niechętnie widział podobne zmiany terytorjalne. Wprost odrzucona jest idea wojny gospodarczej po wojnie. Jest to, jak kto chce, zgoła egoistyczny punkt widzenia, a szlachetny o tyle, że Wilson jest przekonany, iż podobne rozwiązanie byłoby zbawienne również dla narodów sprzymierzonych. Zrozumiałem jest też, że ten punkt widzenia nie wszędzie pośród zainteresowanych znajduje wzajemne uznanie, zwłaszcza prasa francuska zdaje się nader zimno przyjmować notę amerykańską; dieplepszem wydaje się przyjęcie przez prasę angielską. „Temps" pisze: Należy rozpatrzyć notę jako całość, nie zaś dzielić ją na poszczególne frazesy.

Wynurzenia lorda Cecila.

Londyn, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

Lord Robert Cecil powiedział do przedstawiciela Biura Reutera, co następuje:

Nie widzę żadnych sprzeczności między notą Wilsona a polityką gospodarczą koalicji, zakreśloną przez konferencję paryską. Uchwały paryskie są czysto obronne i nie mają charakteru agresywnego. Miały one na celu odbudowę życia gospodarczego sprzymierzeńców i połączenie się przeciwko agresywnej militarnej polityce handlowej nieprzyjaciela po wojnie, przeciwko planowanemu związkowi handlowemu Europy środkowej.

Odpowiedź Watykanu.

Lugano, 1 września.

W odpowiedzi na napaści „Timesa", stwierdza organ Watykanu, „Osservatore Romano", co następuje:

1) Jeżeli „Times" zgadza się na to, że Papież i koalicja walczą o zasadę: „Prawo przed siłą", ale twierdzi, że da się ona osiągnąć drogą zdławienia militaryzmu niemieckiego, to zapytujemy: „Czy propozycja papieska rozbrojenia i utworzenia sądów rozjemczych nie zdławi każdego militaryzmu?"

2) Jeżeli „Times" lekceważy znaczenie rozbrojenia, to istotnie nasuwają się wielkie trudności praktyczne, ale gdy Wilson wystąpił z podobnemi propozycjami, to przyjęto je przychylnie, grożąc bojkotem ekonomicznym tym, którzy nie dotrzymali zobowiązań.

3) Wzajemne zrzeczenie się odszkodowań, z pewnymi wyjątkami, co się „Timesowi" nie podoba, odpowiada łącznie z propozycją opuszczenia terenów okupowanych, świeżo ogłoszonym żądaniom rządów sprzymierzonych.

4) Na zarzut, że propozycje papieskie sformułowane są ogólnikowo, odpowiedzieć można, że Papież chce być tylko pośrednikiem a nie wdawać się w szczegóły.

5) A zatem: albo „Times" nie przeczytał dokładnie noty Papieża, albo nie chce jej zrozumieć, co zdają się dowodzić niektóre jego wynurzenia, dotyczące Serbji i Polski.

Malvy ustępuje.

Genewa, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

Agencja Havasa donosi z Paryża:

Minister spraw wewnętrznych **Malvy wręczył Ribotowi prośbę o dymisję.** W prośbie swej przypomina Malvy odmowę Ribota na podaną przed kilku miesiącami taką samą prośbę, wręczoną wobec nieusprawiedliwionych napaści w celu nieosłabiania niezbędnej jedności wszystkich obywateli. Malvy oświadcza, że jego sumienie jest spokojne i pozostaje on szczerym miłośnikiem ojczyzny i niezachwianym republikaninem, a odchodzi z dobrem świadectwem wszystkich ludzi szlachetnych.

O konferencję sztokholmską.

Sztokholm, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

Aczkolwiek dotychczas uznaje się oficjalnie **dzień 9 września za termin zwołania konferencji sztokholmskiej,** koła socjalistyczne, po ogłoszeniu rezultatów konferencji londyńskiej, uważają za pewnik, **że konferencja odroczona będzie na czas nieograniczony.**

Nad Isonzo.

Bern, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

„Stampa" dowiaduje się z kwatery głównej włoskiej, że od dwóch dni austrjacy stawiają zacięty opór na płaskowzgórzu **Bainsizz,** w odcinku **Tolmeinu,** na górach **Św. Marka** i **Św. Gabryela,** oraz na wschód od **Goryeji.** Ten opór nieprzewidziany należy przypisać otrzymaniu posiłków w artylerji, a szczególniej w karabinach maszynowych.

Komunikat włoski.

Rzym, 1 września.

Donoszą urzędowo 30 sierpnia:

Na płaskowzgórzu **Bainsizza** i na wschodzie od Goryeji próbował nieprzyjaciel drogą silnych kontrataków odebrać zdobyte przez nas stanowiska; odparto go wszędzie. Stanowiska znajdują się mocno w naszych rękach, gdzieniegdzie rozszerzono je nawet i wzięto jeńców.

Nasze samoloty powtórzyły z powodzeniem obrzucanie bombami baterji nieprzyjacielskich na **Bosco di Panovizza.** Na **Karście** wojska nasze przełamały natarcie nieprzyjacielskie 28 sierpnia wieczorem między **Wippacha** za grzbietem **Faiti.**

Wzdłuż frontu Trydenckiego wzmogła się znacznie czynność bojowa 28-go sierpnia i w nocy na 29-go, oddziałów wywiadowczych. W okolicy **Tofany** zaatakował nieprzyjaciel trzy razy, po ożywionym ogniu przygotowawczym, stanowiska nasze u wejścia do doliny **Travenasu.** Został on odparty.

W Finlandji.

Haga, 1 września.

Biuro Reutera donosi z Helsingforsu:

Wojska rosyjskie, które obsadziły gmach sejmu, nie dopuszczały posłów do wnętrza gmachu.

Wskutek tego tylko 79 posłów wzięło udział w posiedzeniu.

Sztokholm, 1 września.

Senat fiński opracował plan służby policyjnej dla utrzymania porządku wewnątrz kraju i zażądał od generał - gubernatora gwarancji, że żołdactwo rosyjskie nie będzie pełniło funkcyj policyjnych.

Stachowicz odpowiedział, że rząd rosyjski nie może zezwolić na to, by Finlandja posiadała własną policję i że wojskowi rosyjscy nadal będą policjantami.

Sztokholm, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

Z Petersburga donoszą, że dzień 29 sierpnia przeszedł w Helsingforsie spokojnie.

We Włoszech.

Bern, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

Według doniesień dzienników medjolańskich prezes ministrów włoskich Boselli **odmówił życzeniu delegacji socjalistów co do natychmiastowego zwołania parlamentu,** oświadczył wszakże, że rząd nie zawrze żadnej umowy międzynarodowej na czasy powojenne bez współpracy parlamentu.

Włoska rada ministrów.

Lugano, 1 września.

„Secolo" donosi, że prezes gabinetu zwołał nagle nadzwyczajną radę ministrów dla omówienia spraw polityki wewnętrznej, oraz sytuacji wojennej. Sprawozdanie z tego posiedzenia cenzura skreśliła całkowicie.

Anarchja w Rosji.

Sztokholm, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

Z Petersburga donoszą:

Dowódca moskiewskiego okręgu wojskowego ogłosił rozkaz następujący: Załogi w Niżnym Nowogrodzie, Lipecku i Jelcu uległy agitacji ciemnych mocy.

Napadnięto organizacje urzędowe, rabowano, gwałcono i odmawiano posłuszeństwa.

Jako obrońca demokracji rewolucyjnej zdecydowałem się do bronienia jej przemocą.

Przy pomocy dział i karabinów maszynowych stłumiłem kontrrewolucję w Niżnym Nowogrodzie bez litości.

Wstyd i hańba zdrajcom.

Biada tym, którzy poduszczają do anarchji.

Marzenia rosyjskie.

Rotterdam, 1 września.

„Daily News" donosi z Petersburga:

Kongres państwowy w Moskwie wydał odezwę do wojska rosyjskiego, w której jest mowa o szybkiem zwycięstwie Rosji i jej sprzymierzeńców i o konieczności zrobienia ostatniego wielkiego wysiłku, który doprowadzi do pomyślnego zakończenia wojny.

Straszna katastrofa w Kazaniu.

Petersburg, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

Podczas pożaru, który onegdaj wybuchł w Kazaniu, kilka tysięcy osób straciło życie, a nadto mnóstwo osób odniosło ciężkie obrażenia.

Pogromy żydów.

Berlin, 1 września.

Komisja zagraniczna Związku stowarzyszeń żydowskich w Niemczech otrzymała wiadomość, że reakcjoniści rosyjscy urządzają w całej Rosji pogromy żydów. Stwierdzono, że agitację prowadzą głównie agenci dawniejszej policji tajnej.

Zatopione okręty.

Berlin, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

Urzędowo donoszą:

Jedna z naszych łodzi podwodnych, pod dowództwem kapitana Rose, zatopiła znowu przy zachodnich brzegach Anglji 7 parowców o pojemności 48,000 ton, mianowicie uzbrojone parowce angielskie „Athenic", 12,234 ton, ładowny zbożem i bydłem, „Boniface", 3,799 ton, „Kenmore", 3,919 ton, „Duranga", 3,008 ton, „Verdi" 7,120 ton, oraz 2 wielkie czworomasztowce, które płynęły w silnie umocnionym szeregu.

Głosy prasy niemieckiej o odpowiedzi Wilsona.

Berlin, 1 września.

O odpowiedzi Wilsona na notę papieską „Vossische Ztg." pisze: Nota, przesłana przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, przypomina stylistycznie najbujniejsze kwiaty polemiczne, jakimi dotychczas posługiwał się Lloyd George w stosunku do Niemiec. **Wilson występuje z takiemi samemi obelgami w tonie napuszonym i kaznodziejskim, przy pomocy którego** chce widocznie podziałać na swych współobywateli. **Mowa ta jest prawdopodobnie zewnętrzną oznaką solidarności z Anglją.**

Być może, **prezydent nie wie nic jeszcze** o zeznaniach **generałów Suchomlinowa i Januszkiewicza** o prawdziwych wypadkach, jakie doprowadziły do **wybuchu wojny,** gdyż inaczej zmieniłby **przynajmniej swą** taktykę. Nie można z dobrym **skutkiem zwalać** odpowiedzialności za **wojnę na „autokratyczny system"** Niemiec, **kiedy całemu światu** wiadomo, że **nieodpowiedzialna władza rządu carskiego była** w istocie **użyta za narzędzie rozpętania** wojny. Nikt już teraz nie uwierzy, ażeby wobec takich faktów można było tracić napróżno słowa o winie Niemiec w sprawie wojny.

Gdyby demokratyczne **sumienie** Wilsona było zawsze tak czułem, jak obecnie, to **nie zgodziłby się on na wspieranie rządu carskiego przez całe lata zapomocą materjałów wojennych,** wówczas **cofnąłby** się od **osobistego udziału w planach angielskich, liczących na Rosję carską.** Nie używałby przeciwko Niemcom tej zatrutej broni, przed którą wzdrygają się zasady polityki demokratycznej, mianowicie świadomego fałszu.

Na szczęście nie stoimy bezbronni wobec tego rodzaju prowadzenia walki. Nasza odpowiedź nastąpiła i nasi świadkowie są wolni od podejrzeń. Tymczasem przyjmujemy spokojnie do wiadomości, że Wilson po wyważeniu otwartych drzwi parlamentaryzacji w Niemczech, pozostawia sobie pomimo swego napuszonego stylu możność prowadzenia rokowań. W każdym razie należy przypuścić, że zapoznaje on kierunek woli niemieckiego narodu, i w tej właśnie omyłce kryje się klucz do żywego zainteresowania, z jakiem Wilson odnosi się, tak samo jak jego angielski sprzymierzeniec, do demokratyzacji Niemiec.

Wilson prawdopodobnie wciąż jeszcze mniema, że demokracja niemiecka natychmiast z dziecięcem zaufaniem skłoni się na piersi swych rzekomych wzorów anglo - amerykańskich i odda swą teraźniejszość i przyszłość na łaskę tych możnych opiekunów. Ale co do tego myli się prezydent. **Droga, na którą obecnie wstąpiły Niemcy, nie za radą swych przyjaciół, bynajmniej nie wiedzie do demokracji,** jakiej nam życzą i która polega na tem, ażeby posłusznie poddawać się wpływom z zachodu, aby go w dalszym ciągu przekazać na wschód.

Wilson nie ma potrzeby ostrzegać Rosji przed nami. Nie mamy zamiaru robić mu tej przyjemności i pod przykrywką własnej demokracji wstrząsnąć zewnętrzną mocą naszego demokratycznego sąsiada. Ruch, który Niemcy rozpoczęły zupełnie samodzielnie, jest prawdziwym ruchem wolnościowym. Szanuje on prawa narodów i nie hołduje jakiemukolwiek uciskaniu narodów.

Inne dzienniki berlińskie wypowiadają się mniej więcej w tym samym sensie.

„Berliner Tageblatt" pisze: „Odpowiedź Stanów Zjednoczonych oznacza całkowite odrzucenie wezwania, skierowanego przez Papieża do walczących. W Anglji znano notę Lansinga już przedwczoraj, a prasa londyńska przyjęła ją pochwałami i uznaniem. Nie ulega wątpliwości, że europejskie państwa koalicji przyjmą ją również odmownie, jak to uczyniła Ameryka.

„Co podaje rząd amerykański za podstawę swego odmownego stanowiska? Oświadcza, iż słowo obecnego rządu niemieckiego nie jest rękojmią, że umowy, mające służyć trwałemu pokojowi, będą dotrzymane. Jak Wilson w dawniejszych swych orędziach, tak teraz rząd amerykański czyni różnicę pomiędzy temi państwami, w których przedstawicielstwo narodu wolę swoją przeprowadza, a więc też może przyjąć na się gwarancje, a państwem niemieckiem, gdzie daje rozkazy niekontrolowana wola jednostki. Bez rękojmi ludowej „żaden człowiek i żaden naród" nie może liczyć na trwałe dotrzymywanie umów, sprzeciwiających się dotychczasowej zasadzie władzy.

„Pomiędzy temi zdaniami, dotyczącemi wewnętrznego ukształtowania Niemiec, a które nie mówią wprost nic nowego, znaleźć jednak można napomknięcie o amerykańskich celach wojennych. „Rozkawałkowanie państw" Ameryka odrzuca, a zatem i rozkawałkowanie państwa niemieckiego, o czem niektórzy sprzymierzeńcy Wilsona wciąż jeszcze myślą. Do „egoistycznego systemu gospodarczego wyzysku" Ameryka nie dopuści — a więc też zarówno do „Europy środkowej", jak i do planów paryskiej konferencji ekonomicznej. Ale to skąpe napomknienia na właściwe żądania materjalne osłonięte są potokiem słów, poświęconych ideom ogólnym. Ze wszystkiego zaś wyczytać można tylko, iż rząd amerykański nie chce dopuścić do skończenia niesłychanego przelewu krwi i pragnie, w interesie ludzkości, dalszego niszczenia ludzkości" (w oryginale zestawienie wyrazów: Menschlichkeit i Menschheit, nie możliwych do odróżnienia w języku polskim).

Rosja wobec odpowiedzi Wilsona.

Rotterdam, 1 września.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu:

Poselstwo rosyjskie ogłosiło komunikat treści następującej:

„Odpowiedź Unji na notę Papieża wydaje nam się czynem, wypływającym z głębokiej mądrości politycznej. Odpowiedź ta zgadza się z zasadami i poglądami narodu rosyjskiego, wyrażonymi w deklaracji rządu tymczasowego.

„Natchnione słowa tego pisma określiły też zasadnicze cele, do których dąży związek narodów demokratycznych. Oświadczenie Wilsona zostało ogłoszone dlatego, by wskazać narodowi niemieckiemu drogę do odrodzenia demokratycznego, zawiera pełną wyrazu przepowiednię decydującego zwycięstwa demokracji i zapanowania jej zasad w świecie. Militaryzm i imperjalistyczne cele pędu niemieckiego poniosły teraz znów cios dotkliwy".

Głos włoski.

Bern, 1 września.

(Telegram W. A. T.).

„Secolo" pisze w sprawie noty Wilsona do Papieża: Pokój ma być w przyszłości dokonany nie przez dyplomatów na mapie Europy, **lecz musi być pokojem rzetelnym dojrzałych w wojnie narodów.**

Należy się spodziewać, że naród niemiecki dojrzy pod tym względem w propozycji Wilsona jedyne rozwiązanie możliwe.

„Osservatore Romano" napisał jeszcze przed ogłoszeniem noty artykuł, w którym usprawiedliwia propozycję papieską przez dawne propozycje pokojowe Wilsona.

Korespondent watykański „Secolo" sądzi, że **nota Wilsona odjęła całą skuteczność planowanej przez Stolicę Apostolską akcji pokojowej.**

Adres do pułkownika Z. Zielińskiego

Komendanta Legjonów Polskich.

Z Zakopanego piszą:

W tych dniach przez grono osób w Zakopanem, stojących na stanowisku konieczności tworzenia armji polskiej, jako podwaliny własnego państwa i rządu — został wysłany na ręce pułkownika Zygmunta Zielińskiego, komendanta legjonów polskich, adres następujący:

J.-Wielmożny Panie Pułkowniku!

Szliście do tej Polski, oglądanej w snach i marzonej na jawie, po przez śmierć i krew, po przez trudy i znoje, wśród obojętności często i niechęci rodaków. Broczyło ciało wasze krwią serdeczną, szarpały duszę zwątpienia i przebłyski nadziei — lecz byliście zwarci i byliście jako ów słup ognisty, co w mrokach niepewności rozświetlał drogę narodowi ku nowej przyszłości.

I tu w progu nowej ery, w chwili, kiedy z bezdomnych tułaczy mieliście się stać własnością swego narodu, a zaprzysiężeni ojczyźnie, opuścili nas właśni towarzysze broni.

Ostali się w ogniu huraganowym nieprzyjaciele i w połyskach chłodnej stali wrażych bagnetów, a zachwiali się pod wpływem obłąkańczej agitacji w czasie pokoju...

Wiemy, że chwile tego załamania się wewnętrznego własnych szeregów były dla was najcięższe i przezwyciężenie tych chwil na drodze obowiązku jest może waszą największą zasługą.

Łudzić się nie powinniśmy. Nikt z miłości dla nas nic nie zrobi. Im słabsi będziemy, im bardziej zdezorganizowani w rozstrzygającej godzinie, tem mniej z nami przyjaciele i wrogowie liczyć się będą, tem mniej otrzymamy.

Jeśli więc w chwili ważenia się losów Europy nie chcemy pozostać w roli żebraka, oczekującego z wyciągniętą ręką na ochłap wolności, który nam raczy rzucić ta lub tamta strona walczących, musimy się organizować i tworzyć własne siły wbrew najcięższym warunkom, wśród których żyjemy i tem gorliwiej, im one są cięższe. Przedewszystkiem musimy kłaść podwaliny armji polskiej, tego kamienia węgielnego państwowości własnej i niechybnej ostoi rządu polskiego, który przyjdzie.

Żołnierzom więc, którzy przysięgli już państwu polskiemu, żołnierzom, w których „błogosławioną jest ojczyzna nasza", wszystkim oficerom i Tobie pułkowniku za niezłomne wytrwanie w najcięższych warunkach na raz obranej drodze składamy nasz hołd i cześć.

(Następuje kilkadziesiąt podpisów).

Rząd wolnej Ukrainy.

„Gazeta Polska" (Moskwa) donosi: Centralna Rada ukraińska nabiera coraz więcej cech rządu narodowego nawet pod względem organizacji. Ostatnio utworzono przy niej „generalny sekretarjat ukraińskiej Rady centralnej" z wydziałami: spraw wewnętrznych, finansów, aprowizacji, rolnym, gospodarczym i międzynarodowościowym ukraińskim. Sekretarjaty poszczególne będą zarządzać sprawami swych wydziałów i wprowadzać w czyn uchwały Rady.

„Sekretarjat" mimo nazwy nie jest niczem innem, jak pierwszą próbą stworzenia własnego ministerjum.

Prezesem generalnego sekretarjatu i sekretarzem do spraw wewnętrznych mianowano znanego dramaturga i działacza socjalistycznego ukraińskiego Winniczenkę. Sekretarzem do spraw ogólnych został młody prawnik Christiuk. Sekretarjat wydziału finansów objął działacz towarzystw współdzielczych Baranowski. Sprawami międzynarodowościowemi zarządzać będzie publicysta Jefremow. Sekretarjat spraw rolnych ujął Martos, praktyk rolny z połtawszczyzny. Sprawy wojskowe podlegają dziennikarzowi Petlurze, który od 1905 r. odgrywał poważną rolę w ukraińskim ruchu rewolucyjnym, w czasie wojny zaś pracował na froncie jako zastępca pełnomocnika związku ziemstw. Sprawami sądownictwa wreszcie zarządzać ma adwokat Sadowski.

Połtawszczyzna, uważająca się za serce Ukrainy, oświadczyła, że poddaje się kierownictwu centralnej Rady ukraińskiej. Ziemstwo w Złotonoszy ofiarowało Radzie 15 tysięcy rubli na potrzeby Rady.

Odjazd kolejarzy do Królestwa Polskiego.

Pisma lwowskie donoszą: 71 osób odjechało z pośród kolejarzy, którzy, jako ewakuowani z Królestwa Polskiego, przebywali w Tarnopolu podczas inwazji rosyjskiej.

Odjechali tylko ci kolejarze z swojemi rodzinami, których siedziba mieści się pod okupacją austrjacką. Pozostało jeszcze we Lwowie 164 osób, t. j. kolejarzy z rodzinami, pochodzących z Warszawy i okolic. Oczekują oni z niecierpliwością pozwolenia powrotu do miejsc rodzinnych. Pozwolenie to wydać mają władze niemieckie, jako okupacyjne. Wyjeżdżającym dano z polecenia wicepr. d-ra Chleichera na drogę cukier, kiełbasę, jaja i chleb. Rozlokowano ich w dwóch wagonach osobowych i dwóch ciężarowych.

Prócz wymienionych 164 kolejarzy z okupacji niemieckiej, pozostaje we Lwowie jeszcze 102 osób rozmaitych zawodów, ewakuowanych również z Król. Polsk., którzy przebywali w Galicji pod inwazją rosyjską. I oni też oczekują z upragnieniem powrotu do Królestwa. Wszyscy z pozostałych mają tu opiekę rodaków, obiady zaś spożywają w kuchniach wojennych.

Murzyni rekwirują kobiety bułgarskie.

„Politische Correspondenz" otrzymuje z Sofji wiadomość tej treści:

Ludność bułgarska, zamieszkująca okupowane przez wojska francuskie tereny greckie narażona jest na rozmaite cierpienia, przybierające nieraz formy tragi - komiczne.

W ostatnich czasach donoszą o zajściach, które wystawiają smutne świadectwo tym, co lubią chwalić się przed całym światem swoją wątpliwego autoramentu kulturalnością.

Mianowicie, w wielu miejscowościach, szczególnie w okolicy Castorji, dokonywa się formalnej „rekwizycji" kobiet bułgarskich i oddaje się je na pastwę murzynom, walczącym w armji francuskiej. Nie pomagają żadne protesty, gdyż chodzi o zadowolenie miłosnych zachcianek gorących synów południa, którzy gotowi są znosić wszelkie braki i niewygody, pod warunkiem, że w tym jednym kierunku wymagania ich będą całkowicie zaspokojone.

Fakt ten ma się stać przedmiotem protestu wobec państw neutralnych.

Ewakuacja Wołynia.

Z Żytomierza donoszą, iż pod przewodnictwem gubernjalnego komisarza Wiazłowa odbyło się nadzwyczajne posiedzenie. Posiedzenie to wywołane zostało trwożnymi wiadomościami z frontu i związane jest z sytuacją na Wołyniu i w Żytomierzu.

Jednogłośnie postanowiono zwrócić się do ludności z wezwaniem o konieczności zachowania spokoju.

---

8 GAMASTON.

CZARNA ZAGADKA.

— Dlaczego nieszczęśliwe? — spytałem ze współczuciem. Ma tak zacną matkę — jest kochaną, pieszczoną, otrzyma należyte wykształcenie i w dodatku znaczny majątek.

— Wszystko to prawda, co pan mówi — ale ona jest czarna! Wszak był pan w Ameryce i wie, jaka jest dola murzyna?

— Ależ Marychna nie jest murzynką — przerwałem.

— Właściwie nie — gdyż jest moją córką i polaka Tewdena, — a jednak jej czarność i cechy murzyńskie są dla niej i dla nas wielkiem zmartwieniem i troską. Może pan wystawić, że jej przyjście na świat stanowi epokę w naszem życiu. Gdy się urodziła była tylko mocno czerwona i dopiero po kilku dniach zczerniała. Gdyśmy to spostrzegli, matka moja straciła przytomność, a ja dostałam silnej gorączki. W mózgu moim powstała myśl, że zamieniono mi dziecko, lub że podłożono je w miejsce zmarłego. Obawiano się o moje życie — przez trzy tygodnie walczyłam ze śmiercią. Ojciec mój również był przygnębiony i rozpaczał, załamując ręce, jeden tylko mąż stał na wysokości rozsądku.

— Nie barwa ciała — mówił — stanowi o wartości człowieka.

Niewola i uciemiężenie tych nieszczęśliwych parjasów rodu ludzkiego są hańbą moich przodków i cywilizacji, która ustała i to do pewnego stopnia dopiero w 1863 r., gdy prezydent Lincoln zniósł niewolnictwo. Hańba ta, powtarzam, tak się zakorzeniła, że dziś nawet, mimo równouprawnienia murzynów, biali pogardzają nimi, nie dopuszczają ich do swego towarzystwa, nawet najbardziej wykształceni uczeni są gdzieniegdzie zaledwie tolerowanymi. Czy pan uwierzy — że gdy się dowiedziano, iż urodziłam czarną dziewczynkę — znajomi nasi zerwali stosunki towarzyskie, i tylko dzięki stanowisku ojca i męża, oraz wielkiemu bogactwu, kłaniają nam się zdaleka! Ojciec mój od chwili przyjścia na świat Marychny, stracił humor, energię, zaczął chorować i po roku umarł...

— Wie pani, że aczkolwiek byłem w Ameryce i widziałem wiele — nie sądziłem, by dziś jeszcze istniały u was podobne przesądy i zacofanie.

Tewdenowa uśmiechnęła się gorzko.

— Powiada pan: zacofanie i przesądy. Czy ma pan się za człowieka zupełnie postępowego?

— Siebie? Śmiem twierdzić, że tak.

— I Marychna nie budzi w panu ani odrazy, ani żadnego podobnego uczucia?

— Najmniejszego; — zapewne sama pani to widzi: traktuję ją zupełnie jak białe dziecko.

— Z pewną jednak litością i współczuciem, którego nie umie pan utaić. Będąc jednak szczerą, zapytam: dlaczego, gdy Marychna podeszła do pana w stroju krakowskim, twarz pańska nabrała dziwnego wyrazu, jakby oburzenia? Doskonale to obserwowałam. Pański sąsiad uśmiechał się złośliwie, a potem krytykowaliście ten wybryk ubrania murzynki w polski strój narodowy.

Zawstydziłem się mego szowinizmu, a jednocześnie zabolał mnie wyrzut.

— Niech to panią nie dziwi, że zastanowiła mnie mocno czarna krakowianka. Kombinacja ta przechodzi wszelkie niespodzianki maskaradowe, ale, powtarzam, nie mam najmniejszych uprzedzeń i Marychnę bardzo polubiłem, a od chwili, kiedy pani opowiedziała mi jej historję, pokochałem nawet dziecinę. Co zaś do wymówki, że krytykowałem ubranie dziecka, to zmusza mnie pani do powiedzenia, że, przeciwnie, zgromiłem z całą surowością niestosowne odezwanie się węgra i gdyby nie był się wytłómaczył, byłbym zażądał od niego należytego zadośćuczynienia.

— Co on powiedział? — zapytała z zaiskrzonym wzrokiem.

— Ależ, proszę pani... sprawa jest załatwiona, zresztą, niech mu pani wybaczy, to ordynarny człowiek.

— Ale, co on powiedział? — nalegała.

— Nic nadzwyczajnego — był to poprostu głupi dowcip.

— Tak? domyślam się; powiedział: czarna małpa. Jakże często słyszę ten epitet — rzekła ze łzą w oku. — Widzi pan, jest to jeszcze jeden dowód, że nietylko wśród amerykanów zakorzeniony jest wstręt do murzynów. Dziękuję panu bardzo; wierzę, że jest pan dla nas życzliwym — i nie wątpię — że gdy się poznacie z moim mężem, zostaniecie przyjaciółmi — ale już dość późno, idę Marychnę kąp... — urwała, ale zaraz dokończyła: kąpać. Jutro dokończymy rozmowy — dobranoc.

Poszedłem nad morze, ale że wiatr się zerwał, wróciłem do pokoju. Chciałem pisać, ale opowiadanie Tewdenowej zdenerwowało mnie — nawał myśli tłoczył się do mózgu: położyłem się, długo jednak zasnąć nie mogłem i obudziłem się z nocną migreną. Wyszedłem bardzo wcześnie, i dopiero kilkagodzinny spacer nad morzem doprowadził mnie do normalnego stanu.

Przed śniadaniem spotkałem w ogrodzie dzieci z Bubą i Figą. Marychna opowiadała mi o mądrości Coco - Lory, która nie chce podać łapki Lalusi ani Bubie. Podczas opowiadania Marychna siedziała na mojem kolanie. a Figa, zazdroszcząc, piszczała i podskakiwała dokoła mnie. Nadeszła Tewdedona z matką, która przyniosła jakąś broszeczkę z różnobarwnych kamyków dla Lalusi. Marychnie aż oczy się zaiskrzyły; zerwała się z kolan i z chciwością złapała cacko.

— Widzi pan, — szepnęła smutnie Tewdenowa — ta łapczywość na świecidełka — to cecha murzyńska. Biedne dziecko!

(D. c. n.)

Powołano do życia Komitet ewakuacyjny, który będzie czynny nieustannie.

Jednogłośnie wyrażono życzenie, ażeby ludność, większość instytucji państwowych i społecznych, oraz szkoły pozostały na miejscu.

W razie koniecznym, uznano za niezbędne ewakuować przedewszystkiem dobro państwowe, następnie majątek zarządu wojskowego.

Przystąpiono do organizowania „Komitetu ratunku".

Wieści z Rosji.

W Chiwie.

Donoszą z Nowego Urgencza, że cała ludność Manatu teroryzowana jest przez dobrze uzbrojone bandy rozbójnicze turkmenów. Bandy te są nieliczne, lecz bezbronna ludność tłumnie ucieka do Chiwy, Wdów i Urgenczu, gdzie stoją oddziały wojsk rosyjskich, oraz na terytorjum rosyjskie.

Zasiewy w miejscowościach, w których operują wspomniane bandy, zniszczone. W wielu też miejscowościach, jak informują zbiegowie, zbiory zostały nie uprzątnięte. Powiększy to, niewątpliwie, i bez tego grożący Manatowi głód.

Spalono i zrabowano miasto Mangit, przyczem zamordowano kilka osób.

Napady na inne miasta trwają.

W tych dniach jedna z band ostrzeliwała statek Tow. „Chiwa", wiozący bawełnę z Syr-Darji.

Rozboje przybierają zastraszające rozmiary. Jak informują świadomi rzeczy, powodem anarchji jest reakcyjna polityka niektórych osób z pośród otoczenia chana.

Społeczny zarząd majątkami ziemskimi.

Donoszą z Charkowa, iż powiatowe komitety ziemiańskie dążą do zaprowadzenia „kontroli społecznej" nad wielkimi majątkami ziemskimi, t. j. do ujęcia w swe ręce faktycznego zarządu majątkami.

W niektórych komitetach zaprojektowano, — „ze względu na dobro państwa" społeczny zarząd wszystkimi majątkami, które, zdaniem komitetu, prowadzone są niezdarnie i nie po gospodarsku.

Szczególnie ostro postawiono sprawę zarządu majątkiem von der Launica w pow. charkowskim. Komitet przyobiecał właścicielowi tego majątku podniesienie wydajności pracy robotników i poprawę systemu gospodarki.

Podobnie postawiono sprawę w wielkich majątkach hrabiny Ribopier p. n. „Światyja Gory" w pow. iriumskim, gdzie społeczny komitet aprowizacyjny i komitet ziemiański postanowiły wziąć majątek pod nadzór.

Zamykanie wydawnictw.

Rząd tymczasowy postanowił upoważnić ministra wojny, oraz kierownika ministerjum spraw wewnętrznych do zamykania wydawnictw, nawołujących do niewypełniania obowiązków wojskowych, oraz do nieposłuszeństwa względem władz wojskowych, jak też i pobudzające do wojny domowej. Nadto upoważniono wyżej wymienionych do pociągania do odpowiedzialności sądowej odpowiedzialnych redaktorów zamykanych wydawnictw. Rozporządzenie to ma charakter czasowy, aż do odwołania.

Cenzus i ranga podczas wojny.

Rząd tymczasowy wydał rozporządzenie, którego mocą, przy mianowaniu na linjowe lub administracyjne stanowiska wojskowe, na czas wojny, zniesione zostały obowiązujące dotychczas wymagania cenzusu, jak też i przestrzeganie odpowiednich rang, związanych z nowem stanowiskiem.

Anonimowe groźby pod adresem Kiereńskiego.

Jak donosi „Russkoje Słowo", Kierenskij otrzymał list anonimowy od grupy marynarzy z krążownika „Aurora", pełen grubijańskich wymysłów i pogróżek.

W liście tym, między innemi powiedziane, iż Kierenskij musi ustąpić z zajmowanych dotychczas stanowisk, w przeciwnym bowiem razie zostanie zamordowany.

Oszczędzość światła.

Kierownictwo wydziału opałowego w Moskwie prowadzi energiczną walkę z firmami, bądź osobami prywatnemi, które, wbrew przepisom, nie szczędzą światła.

Ostatnio, jak donosi „Ruskoje Słowo", zdjęto licznik wielkiej firmie jubileskiej na Kuznieckim moście — „Parizjana", istniejącej od 1886 r. za oświetlenie w dzień witryny sklepowej.

Emigranci-anarchiści.

Donoszą z Władywostoku, iż przybyli z Ameryki emigranci - anarchiści, w każde święto, urządzają tam wiece - demonstracje, domagając się konfiskaty drukarni miejscowego pisma „Dalnij Wostok", prowadząc agitację pogromową, oraz grożąc aresztowaniem rady delegatów robotniczych i żołnierskich, jako „zaprzedanej burżuazji".

W mieście nastrój wrogi względem anarchistów i bolszewików.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 2 września 1621 r. Początek słynnego oblężenia Chocimia przez turków.

1831 r. Korpus polski generała Ramorino zajął Terespol.

1848 r. Zmarł w Warszawie ksiądz Jakób Falkowski, założyciel instytutu głuchoniemych.

Imieniny. Dziś Stefana Kr. Jutro Szymona St.

W katedrze św. Jana.

Wczoraj o godz. 9 zrana w archikatedrze św. Jana odbyło się nabożeństwo uroczyste z powodu otwarcia sądów polskich.

Starą świątynię zapełnili przedstawiciele wszystkich warstw narodu.

W prezbiterjum postawiono szeregi krzeseł. Zasiedli na nich członkowie Tymczasowej Rady Stanu pp. wicemarszałek Pomorski, Mikułowski, Bukowiecki, Stefan Dziewulski, Ludomir Grendyszyński, Kozłowski, Kazimierz Natanson, ks. Przeździecki ks. Fr. Radziwiłł, Sobolewski, Sztobryn, prezydent miasta ks. Zdzisław Lubomirski, członkowie departamentu sądowego, prezesowie sądu apelacyjnego, sądów okręgowych, oraz wszyscy obecni w Warszawie sędziowie i prokuratorowie, ławnicy sądów pokoju.

W pierwszych rzędach zasiedli komisarze przy Tymczasowej Radzie Stanu, kilku przedstawicieli władz okupacyjnych, prezes cesarsk. sądu apelacyjnego, Romdorf, kilku oficerów sztabowych legjonów polskich z pułk. Minkiewiczem na czele.

Dalej w prezbiterjum i w świątyni zasiedli liczni przedstawiciele palestry.

Uroczystą mszę św. celebrował J. E. ks. arcybiskup Aleksander Kakowski w asyście archidjakonów ks. prałata Łyszkowskiego, ad honores, ks. prałata Kępińskiego i ks. kanonika Niemiry.

W stallach słuchali Mszy św. prawie wszyscy członkowie Kapituły warszawskiej.

Po mszy wygłosił kazanie ks. Juljan Ryster, prof. seminarjum metropolitalnego, wykazując wagę dnia dzisiejszego, w którym jeden z najważniejszych atrybutów polskiej władzy państwowej — władza sądowa —wraca do rąk społeczeństwa polskiego. Zdawałoby się — mówił kaznodzieja — że, gdy Polska odzyskuje niepodległość, powinniśmy mieć najpierw rząd polski, któryby narodem kierował, wojsko polskie, któreby broniło ziemi polskiej. Staje się inaczej: odzyskujemy przedewszystkiem wymiar sprawiedliwości, bez której przecież żadne państwo istnieć nie może.

Po nabożeństwie sędziowie i prokuratorowie polscy podążyli do sądu apelacyjnego i okręgowego, w których odbyły się krótkie akty inauguracyjne.

Nowym sędziom doręczono nominacje.

Poszli...

Siedzieliśmy w kawiarni, w cieniu niegdyś pąsowego parasola, wyrudziałego od kurzu i słońca. Towarzysz mój, pan Antoni, był melancholijnie nastrojony. Co chwila klął z cicha lub spoglądał smętnie w Aleję 3 Maja...

Początkowo nie zwracałem na to uwagi, gdyż przyzwyczaiłem się już do dziwactw pana Antoniego. Sprzykrzyło mi się jednak w tej dusznej, przez towarzysza poobiedniej siesty wytworzonej atmosferze, przeto spytałem o powód złego humoru. Pan Antoni spojrzał na mnie rozpłomienionemi oczyma i dopiero wówczas spostrzegłem, iż był bardzo blady, jak ludzie, których męczy jakaś zmora, którym np. nie chce umrzeć bogata ciotka w chwili dla spadkobierców najbardziej odpowiedniej.

— Znienawidziłem Warszawę, tę drogą niegdyś, ukochaną Warszawę, rzekł p. Antoni, do której tęskniłem przez długie lata tułaczki zagranicą.

? —

— Nie powinno to pana dziwić. Długie noce bezsenne spędzałem w marzeniu o niej. Tęsknoty moje wiły się wokół kolumny Zygmunta i zamku królów, śniłem ją płomienną i zapalną, zdolną na wszystko, gdy idzie o nas, o naszą sprawę. Zawjodłem się jednak sromotnie.

Tu rozległa się trąbka sygnałowa i z alei 3 Maja wysunęły się szare plutony Legjonistów. Pan Antoni d'gnął.

— Idą na front wschodni,—rzekł gorączkowo—opuszczają stolicę kongresówki ,o której śnili w okopach tak, jak ja na swem piątem pięterku w stolicy nadsekwańskiej.. I cóż im ona dała, co im za to umiłowanie dała? Prócz demoralizacji i goryczy, prócz obojętności i trucizny — nic. Toć pamiętam wymarsz rezerwistów podczas wojny japońskiej. Warszawa szalała. Odjeżdżającym rzucano kwiaty, żegnano ich płaczem, obdarzano. A dziś? Najlepsi synowie Polski idą w bój, by może więcej nie wrócić — Warszawa milczy. Czy rozumiesz pan tragizm tych biedaków? Ja go rozumiem, bo i ja choć „w cywilu", szedłem tu nad Wisłę, jak do Mekki. Szał mnie ogarnia, gdy pomyślę, gdzie się podziało to gorące serce syreniego grodu. Czyżby go zżarł pasek i spekulacja?

Usiłowałem uspokoić towarzysza, lecz pan Antoni nie słuchał.

— Dla kozaków moskiewskich mieli więcej serca, niż dla tych bohaterów naszych z pod Rafajłowej, Kościuchnówki i Rokitny. Podł... miasto— zakonkludował i bez pożegnania wybiegł na ulicę.

. . . .

Siedziałem zgnębiony gorzkiemi słowy prawdy pana Antoniego. Sierpniowe słońce chyliło się zwolna za szare mury kamienic. Gdzieś na pobliskim skwerze padały bezszelestnie pierwsze liście jesieni. Powiało przedwieczornym chłodem, jak od tych, co w modnych strojach, roześmiani, mijali werandę. Kędyś z oddali dochodziły ostatnie echa trąbki sygnałowej...

Poszli...

I ja pójdę...

— Kelner, płacić...

f—ki.

Rocznica elekcji.

Jutro przypada rocznica elekcji Jego Świętobliwości Papieża Benedykta XV. Z racji tej rocznicy odprawione zostaną nabożeństwa dziękczynne, po ukończeniu których odśpiewane będzie „Te Deum".

Otwarcie sądów polskich.

Po nabożeństwie w katedrze przedstawiciele magistratury, oraz urzędnicy sądowi udali się do pałacu Rzeczypospolitej.

W wielkiej sali na pierwszem piętrze za stołem zajęli miejsca: dyrektor Departamentu Bukowiecki, wice-dyrektor Departamentu Makowski, prezes sądu najwyższego Szrednicki, prezes sądu apelacyjnego Staniszewski, prezes sądu okręgowego Błaszkowski, prokurator sądu apelacyjnego Sobolewski i prokurator sądu okręgowego Skokowski.

Dyrektor Bukowiecki i wice - dyrektor Makowski w przemówieniach podkreślili ważność dnia wczorajszego i zwrócili uwagę na to, że sposób wykonywania obowiązków przez przedstawicieli nowopowołanej polskiej magistratury sądowej będzie probierzem, wykazującym zdolność polaków do rządzenia się.

Prezesi i prokuratorzy, po otrzymaniu uroczystego przyrzeczenia, doręczyli sędziom, podprokuratorom i urzędnikom kancelarji nominacje.

Podpisano listę obecności.

Uroczystość zakończona została wezwaniem przez dyrektora Bukowieckiego wszystkich sądowników, by przystąpili do sprawowania urzędu.

Nowe opłaty w sądach pokoju.

Jak wiadomo, system opłat, które uiszczać mają procesujące się w sądach pokoju strony, uległ zupełnej zmianie, i uchwalone przez Tymczasową Radę Stanu Królestwa Polskiego przepisy tymczasowe o kosztach sądowych zmieniły zasadniczo system tych opłat, wskazując nowe w odpowiednim dziale dziennika urzędowego.

Ponieważ nowe opłaty obowiązują już od dnia 1 września r. b., w sądzie pokoju 12 okręgu st. m. Warszawy przedwczoraj wywieszono tablicę nowych opłat, ułożoną przez sędziego Łabęckiego w sposób dla każdego zrozumiały.

Doroczne zebranie T-wa przeciwżebraczego.

Pod przewodnictwem p. Ludomira Grendyszyńskiego odbyło się zebranie doroczne Tow. domów zarobkowych, przytułków noclegowych i tanich kuchni.

Zebrani zatwierdzili sprawozdanie za r. z., które wykazuje, że na dochody złożyły się subsydjum magistratu w sumie 14,000 rb. z funduszu szwajcarskiego 2,000, z zapisu Szterna 109, z ofiar 71, z puszek 38, ze składek członkowskich 375, ze sprzedaży tabliczek 461, za kupony od papierów procentowych 2,230, z komornego 1,335.

Przewyżkę rozchodów w sumie 21,716 rb. pokryto z majątku Towarzystwa. Zatwierdzono budżet przewidujący 35,740 rb. wpływów i 53,031 wydatków.

Wybrano ponownie na prezesa ks. prałata Chełmickiego, na członków komitetu ks. prał. Adolfa Jełowickiego, pp.: Józefa Juszczyka, Bolesława Ryczyńskiego, Władysława Strakacza, Konstantego Virtela, Stefana Chołomińskiego; do komisji rewizyjnej pp.: Henryka Barylskiego, Henryka Dziewulskiego i Wacława Janasza.

O przymus chederowy.

Jeden z czytelników organu ortodoksów, „J. Wort", proponuje, ażeby wobec zaprowadzenia przymusu szkolnego, wprowadzono do chederów wykłady przedmiotów ogólnych w zakresie szkoły elementarnej, przyczem żydzi byliby zmuszeni posyłać dzieci do takich chederów.

Na to odpowiada redakcja: „Według paragrafu III nowego rozporządzenia o gminach żydowskich, chedery są uważane za szkoły elementarne, o ile uczą w nich w dostatecznej mierze nauk świeckich, i każde dziecko, o ile nie będzie uczęszczało do innej szkoły, będzie obowiązane chodzić do chederu.

Rozumie się jednak, że nie może być mowy o zmuszeniu rodziców do posyłania dzieci do chederu, gdy oni wolą je posyłać do innej szkoły elementarnej".

Ankieta rzemieślnicza.

Oprócz objazdu delegatów, mających za zadanie badać obecny stan rzemiosł w naszym kraju, Sekcja rzemieślnicza stara się za pomocą rozesłanego kwestjonarjusza zebrać możliwie dokładne wiadomości w tym względzie. Dla tych powodów kwestjonarjusz zawiera 14 pytań, co do miejscowości i ogólnych danych o niej, co do rozpowszechniania rzemiosł, ich organizacji, stanu i t. d.

Organizacja rzemiosł np. zawiera 6 pytań: jakie są zgromadzenia rzemieślnicze (cechy) i ilu w każdym majstrów, czeladników i uczniów, czy należą do cechów żydzi, czy należą do cechów kobiety, oprócz cechów jakie są jeszcze organizacje ogólno - rzemieślnicze i zawodowe, np. resursy rzemieślnicze, związki zawodowe i t. p. Jakie instytucje rzemieślnicze np. spółki kredytowe, wytwórcze, surowcowe, magazynów i t. p.; jakie instytucje rzemieślnicze oświatowe: szkoły, kursy uzupełniające, czytelnie, muzea dla rzemieślników i t. p.

W kwestjonarjuszu zaznaczono, że ożywienie rzemiosł, jakie musi nastąpić po wojnie, należy wykorzystać do wprowadzenia w rzemiosłach zmian i udoskonaleń, niezbędnych dla zapewnienia im trwałego rozwoju.

Loterja Legjonów Polskich.

Znane wszystkim wydarzenia skłoniły dyrekcję dobroczynnej loterji klasowej Legjonów Polskich do wypuszczenia tymczasowo tylko połowy loterji. Decyzję tę powzięto po długiej rozwadze i za fachową poradą Banku Ziemiańskiego, który w całości za loterję gwarantuje.

Wszyscy, którzy pragną pomódz celowi, jakiemu loterja służy, spełnią swój obowiązek. Obecnie — gdy Legjony z powrotem wezwane zostały na front — loterja nabrała szczególnej aktualności, jako przedsiębiorstwo, mające nieść pomoc inwalidom legjonowym, oraz wdowom i sierotom po poległych. Także weteranom 1863 r. przypaść ma część dochodu. Wten sposób loterja klasowa Legjonów pragnie spieszyć z pomocą dwom pokoleniom walki i zasługuje przeto pod każdym względem na poparcie. — Przystępna cena losów umożliwia wszystkim poprobowanie szczęścia na loterji Legjonów, której wygrane są bardzo pokaźne, a której cel związany z położeniem bezpośrednich ofiar wojny jest szlachetny.

Żebracy procederzyści.

Wobec zwiększającego się stale napływu emigrującej z miast ubogiej ludności, zalewającej wsie i miasteczka i proszącej o wsparcie oraz żywność zachodzi gwałtowna potrzeba stworzenia jednolitej organizacji w gminach w celu udzielenia pomocy głodnym i zapobieżenia jednocześnie wyzyskowi i spekulacji, szerzącej się obecnie.

Cechą żebraków - zawodowców jest zupełne uchylanie się od proponowanej pracy, zebrane bowiem żebraniną artykuły żywnościowe przewyższają w znacznej mierze ekwiwalent całodziennego zarobku, wyrobił się więc wśród wędrujących proceder sprzedaży zebranych produktów, wskutek czego odrzucają oni każdą proponowaną im pracę.

Wobec takiego stanu rzeczy, w przewidywaniu następstw, demoralizujących tłumy przez łatwą żebraninę i unikanie pracy odnośne instytucje społeczne powinny zająć się gorliwiej organizacją pomocy dla prawdziwie biednych.

Wóz najechał. Furman Michał Kurek, lat 46, (Ludna 16) uległ najechaniu, przyczem wóz zmiażdżył mu lewy paluch. Przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Osobiste.

Kazimierz Bartoszewicz, po kilkunastodniowym pobycie w Warszawie, odjechał do Krakowa.

Teatr i widowiska.

Z opery.

Dziś w „Cyruliku Sewilskim" da się słyszeć po raz pierwszy p. Ada Sara - Szajerówna. Figarem będzie p. Brzeziński. Dalszą obsadę tworzą pp. Dobosz, Dyliński, i Muntlinger Adam. Kapelmistrz p. Hirszfeld. Jutro idzie po raz drugi „Parja". Na wtorek repertuar zapowiada „Fausta". W roli Małgorzaty wystąpi p. Argasińska. Dalszą obsadę tworzą pp. Dobosz, Ostrowski, Brzeziński, Colignon-Szymańska. Kapelmistrz p. Wallek - Walewski.

Teatr Rozmaitości.

Dziś sztuka St. Kozłowskiego „Serwis galowy", która na wczorajszem 22-iem przedstawieniu zapełniła salę teatru po brzegi.

Jutro ukaże się komedja Porto-Riche'a p. t. „Powraca", która nie przestaje ściągać publiczność. Na ostatniem przedstawieniu licznie zebrana publiczność nie szczędziła oklasków wykonawcom ról głównych, p. Pichorównie i Sulimie, oraz p. Junoszy-Stępkowskiemu.

Nekrologja.

Marja z Czekańskich Pacewska, wdowa, zmarła 30 ub. m. Nabożeństwo żałobne 2 b. m. o godz. 10 i pół rano w kościele św. Barbary, eksportacja zwłok na Powązki o godz. 5 po poł.

Lucjan Niedzielski, b. maszynista kolei Terespolskiej, lat 57, zmarł 31 ub m. Wyprowadzenie zwłok na Bródno 2 b. m. z domu nr. 68a przy ul. Pięknej.

Z Pólkowskich Marja Piechnik, wdowa po towarzyszu sztuki drukarskiej, lat 65, zmarła 28 ub. m. Eksportacja dziś o godz. 3 po poł. z domu p. Sulczewskiej na Pelcowiźnie (kało Huty) na Powązki.

Ludwika Tokarska, emerytka, lat 89, zmarła 30 ub. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 10-ej rano w kościele św. Antoniego, przy ul. Senatorskiej, eksportacja na Powązki o godz. 5-ej po poł.

Zofja z Bojanowskich Tarnowska, obywatelka m. st. Warszawy, lat 66, zmarła 30 ub. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 10-ej rano w kościele św. Barbary, eksportacja zwłok o godz. 4-ej po poł.

ŁÓDŹ.

Sądy polskie.

W dniu wczorajszym odbyło się oficjalne otwarcie polskiego sądu okręgowego. Cała uroczystość utrzymana była w tonie półoficjalnym, spokojnym.

W kościele.

O godzinie 10 i pół przed południem zgromadzili się w kościele św. Krzyża przedstawiciele władz wojennych i miejskich, aby wysłuchać nabożeństwa. Obecni byli m. in. gubernator wojenny v. Schmitt, prezydent policji p. Loehrs, nadburmistrz Schoppen, z ramienia magistratu: burmistrz Skulski i ławnicy, pp. Neumann i Hoffmann, z Rady Miejskiej Opiekuńczej p. Stamirowski, przewodniczący Rady Miejskiej inż. Sułowski, sędzia nadzorczy dr. Kühlewein, sędziowie niemieccy, przedstawiciele prokuratorji, nowomianowani sędziowie i prokuratorzy oraz cała palestra łódzka. Pozatem przybyły do kościoła tłumy publiczności.

Nabożeństwo odprawił ks. kanonik Szmidel. Podczas nabożeństwa chóry kościelne pod batutą organisty p. Kuleszy śpiewały mszę Perosiego, a p. Charuba wykonał na skrzypcach z akompanjamentem organów modlitwy Adama i Troszla.

Następnie wszedł na kazalnicę magister teologji ks. Brzeziński i wygłosił kazanie okolicznościowe.

„Na pierwszy rzut oka historja ludzkości wydaje się historją wojen. Błędnem jest jednak przypuszczenie, że ludzkość jedynie mieczem walczy ze złem, oczyszczając dobro. Przeciwnie: tym krwawym mordom przeciwstawia się broń moralna: prawo i sprawiedliwość. Tradycje Ojczyzny naszej są chlubne w tej dziedzinie i przed rewolucją francuską jedynie w Anglji i w Polsce badanie sądowe i rozprawy odbywały się jawnie, a nie w tajemnicy — inkwizycyjnie. Poczucie sprawiedliwości było głęboko zakorzenione w duszy narodu i prawo opierało się nie na sile pięści, a na porządkach moralnych. Pielęgnowanie tej sprawiedliwości jest zadaniem przyszłych sądów polskich. Co w nas obce rządy wypaczyły, to musimy teraz naprawić, wnikając w duszę naszego narodu".

Na zakończenie chór kościelny odśpiewał hym „Boże, coś Polskę".

W gmachu sądu.

Z kościoła cała palestra i mianowani sędziowie udali się do gmachu sądu przy ul. Pańskiej pod № 115. W ściśle zamkniętem gronie odbyło się rozdanie nominacji, przyczem przemawiali z ramienia sądu: przewodniczący mec. Rossmann i pierwszy prokurator adw. przys. Stożkowski. Pozatem przemawiali: adw. przys. Filipkowski i adw. przys. Wyganowski.

Kronika łódzka.

Mianowania urzędników miejsk.

Przyjmowanie kandydatów na średnie i wyższe stanowiska urzędnicze magistrat przekazał komisji, składającej się z pp. Kernbauma, Kokielego, Zieglera i ławnika—kierownika odpowiedniego wydziału, jakkolwiek samo mianowanie i nadal ostatecznie zależnem będzie od nadburmistrza. Jako zasadę, przyjęto, iż w miarę możności należy awansować na wakujące miejsca pracowników niższych klas, aby w ten sposób przez nadzieję na lepsze stanowisko dać im bodźca do gorliwszej pracy.

O węgiel dla kooperatyw.

Na środę wieczorem wydział węglowy przy deleg. zaprow. m. Łodzi zwołał naradę przedstawicieli wszystkich kooperatyw w sprawie zaopatrzenia członków ich w węgiel. Jak wiadomo, wydział węglowy projektuje zaopatrywanie w węgiel ludności zrzeszonej pozostawić kooperatywom. Narada odbędzie się w lokalu Stow. handlowców polskich (Piotrkowska № 108).

Z komitetu obchodu rocznicy Kościuszkowskiej.

W piątek, w sali Stow. techników odbyło się posiedzenie komitetu obchodu rocznicy Kościuszkowskiej pod przewodnictwem ks. prałata Tymienieckiego.

Postanowiono ustanowić dyżury członków komitetu dla udzielania interesowanym rad i objaśnień w sprawach, związanych z obchodem.

Pan Chwalbiński referował sprawę przygotowania tablicy pamiątkowej.

Ks. prałat Tymieniecki projektował, aby na pokrycie kosztów ufundowania tablicy komitet zbierał ofiary nawet w czasie nabożeństw w kościele św. Stanisława Kostki.

Pan Urbanowski przedstawił zebranym szkic projektu tablicy pamiątkowej tymczasowej, która z czasem będzie uzupełniona stosownemi ozdobami i armaturami. Dalej, projektował wykonanie z granitu wielkich rozmiarów popiersia bohatera, które ustawione by zostało na prowizorycznej podmurówce w tem miejscu, w którem w przyszłości stanąć ma pomnik.

Zebrani zgodzili się na ufundowanie tablicy wedle projektu p. Urbanowskiego. Co zaś się tyczy zaofiarowanego przez p. Urbanowskiego popiersia, to w zasadzie przyjęcie jego zaakceptowali, wyrażając projektodawcy swe podziękowanie. Na prośbę p. Urbanowskiego, który zapewnił, iż model popiersia jest już prawie gotowy, zebrani postanowili w poniedziałek o godz. 11 przed południem zwiedzić jego pracownię w towarzystwie zaproszonych znawców.

Pan Chwalbiński projektował wyłonić komisję teatralną i komisję urządzenia akademji.

W sprawie tej ostatniej zebrani postanowili porozumieć się z zarządem Polskiej Macierzy Szkolnej i działać z tą instytucją w ścisłym kontakcie i zupełnie solidarnie. Poza tym komitet postanowił zwrócić się do wszystkich korporacji i instytucji z prośbą o porozumiewanie się z komitetem w celu ujednostajnienia programu uroczystości.

Poza tem naszkicowano w zasadzie program obchodu. Uproszono w tym celu p. Chwalbińskiego o opracowanie szczegółów i przedstawienie projektu na przyszłem posiedzeniu. W końcu wysłuchano odezwy Koła kolejarzy o przyjęcie do komitetu delegatów od Koła.

Narady przemysłowców.

Onegdaj w domu Siemensa przy ul. Piotrkowskiej 96, w sali Giełdy, odbyło się zebranie tutejszych przemysłowców, zwołane w celach narad poufnych nad obecną sytuacją ekonomiczną kraju.

Obrady w pierwszym rzędzie dotyczyły—w formie zupełnie akademickiej— w najobszerniejszym sensie, dziedziny spraw asekuracyjnych wszelkich działów, a więc: od pożarów, na życie, wypadków nieszczęśliwych, szyb, transportów lądowych i morskich i w związku z tem rozpoczęcia konkretnych projektów przez powołanie do życia nowych instytucji i rozszerzenie już istniejących w kraju czysto polskich przedsiębiorstw.

W obradach wzięły udział wszystkie społeczne i miejscowe instytucje i kilkudziesięciu najwybitniejszych obywateli łódzkich, oraz z miejscowości sąsiednich i sześciu panów, przybyłych w tym celu specjalnie z Warszawy.

Zebranie zwołane zostało z inicjatywy pp. Ant. Stamirowskiego i przemysłowca tutejszego, p. Karola Wilhelma Schweikerta.

Karty na chleb.

Wydawane obecnie karty na chleb № 59, obejmujące okres od dnia 3-go do 16 września r. b., na których jeszcze podana jest racja 4 i pół funta chleba, uprawniają, jak i poprzednie, do nabycia 6 funtów chleba w ten sposób, że 3 odcinki jednofuntowe dają prawo do nabycia po $1^1/_2$ funta chleba na każdy. Pozostałe 3 odcinki $^1/_4$ funtowe na chleb jak i odcinek na $^1/_2$ f. mąki albo $^3/_4$ f. chleba, obowiązują bez zmiany.

Ze Związku metalowców.

Istniejący w Łodzi oddział Związku robotników przemysłu metalowego liczy przeszło 1,500 członków. W roku 1914 utworzono przy Związku kooperatywę i tanią kuchnię, drugą tanią kuchnię otwarto w roku bieżącym. Wyjednano bezpłatne lekarstwa dla niezamożnych członków. Dla bezrobotnych i ich rodzin Związek wydaje bezpłatne obiady, oraz wyjednano dla członków bezpłatne kąpiele.

Staraniem zarządu tutejszego oddziału zażegnywano niejednokrotnie groźne strajki przez doprowadzenie do porozumienia pomiędzy pracodawcami i pracującymi członkami, przyczem w wielu razach wyjednano podwyżkę norm płacy od 20—50 proc.

Kasa Związku wykazuje, iż od 10 stycznia 1914 roku do 1 lipca r. b. dochód jej wyniósł 2,272 marek.

W dniu dzisiejszym w sali Gevera przy ulicy Piotrkowskiej 49 odbędzie się ogólne zebranie członków łódzkiego oddziału Związku.

Z Teatru Polskiego.

Dziś na pierwsze popołudniowe przedstawienie dany będzie wybitny dramat Gabryeli Zapolskiej p. t. „Tamten" z p. Frączkowskim w roli pułkownika żandarmów Korniłowa. Resztę obsady tworzą pp. Arkawin (Anna), Wierzejska (Matałkowska), Klońska (Wielhorska), Sachnowska, Biegański (Kazimierz), Nowakowski (generał Horn), Machalski, Woskowski (Strielkow), Staszewski i inni. Początek o godz. 3 po południu. Ceny popularne.

Wieczorem o godz. 7 i pół „Kajus Cezar Kaligula", głośny dramat K. H. Rostworowskiego.

We wtorek, d. 4 września o godz. 7 i pół druga z rzędu premjera „Serwis galowy", sensacyjna komedja St. Kozłowskiego w 3-ch aktach z czasów generał-gubernatora Hurki. W środę i czwartek—powtórzenie „Serwisu galowego".

Zabawa strażacka.

Na zasilenie funduszów konstantynowskiej straży ogniowej ochotniczej odbędzie się dziś w parku p. Matiatki w Konstantynowie zabawa, program której zapowiada się bardzo bogato i jest wielce urozmaicony.

Wielka kradzież w pałacu Poznańskich.

W nocy z piątku na sobotę niewykryci dotychczas złoczyńcy dokonali śmiałej kradzieży w pałacu Karola Poznańskiego, mieszczącym się przy zbiegu ulic Długiej i Pasażu Szulca. Łupem złodziei stała się biżuterja wartości przeszło 250,000 mk.

W pałacu, znajdującym się w ogrodzie, okolonym żelaznym parkanem, mieszkała na pierwszem piętrze rodzina Karola Poznańskiego, współwłaściciela akc. tow. I. K. Poznański. W czerwcu 1904 r. opuściła ona Łódź, przenosząc się do Zurychu. W lokalu na parterze mieszkał szwagier Karola Poznańskiego, Adam Osser, który, wraz z rodziną, przed dwoma tygodniami wyjechał do Ciechocinka. Pałac pozostał pod opieką gospodyni i kilku ludzi, zamieszkałych w nim.

Gdy wczoraj rano jeden ze służących, Kazimierz Strzelecki, udał się do pokoi na pierwszem piętrze, zauważył, iż drzwi kuchenne były otwarte, zaś rozrzucone wszędzie drzazgi i kawałki drzewa świadczyły, iż zostały one wyłamane. Zawezwawszy kilku jeszcze lokai, Strzelecki, wraz z nimi, wszedł do wnętrza mieszkania. Tutaj rzeczy wszystkie były poprzewracane. Na podłodze tarzały się różne przedmioty. Ściany opancerzonego pokoju, w którym znajdowała się kasa ogniotrwała, były uszkodzone.

Zawiadomieni o przestępstwie agenci policji kryminalnej przybyli wnet na miejsce i stwierdzili, że kradzieży dokonać musieli specjaliści—włamywacze pałacowi. Do ogrodu przedostali się oni przez parkan w posesji № 4 przy Pasażu Szulca. Wyłamawszy drzwi kuchenne, wtargnęli do wnętrza lokalu, gdzie, przy pomocy najróżniejszych narzędzi złodziejskich usiłowali rozbić opancerzony skarbiec, o czem świadczą liczne dziury porobione w ścianach żelaznych.

Usiłowania te jednak nie dały złodziejom oczekiwanego skutku, wobec czego, po nadzwyczajnych wysiłkach, wyłamali oni drzwi. Po dostaniu się do skarbca, zabrali się złoczyńcy do otworzenia kasy, czego też dokonali niepraktykowanym tu jeszcze nigdy sposobem, przy pomocy specjalnie przygotowanych kawałków gnącego się, lecz nie łamiącego ołowiu, który, wepchnięty w zamek, urabia się w formę klucza. Po załatwieniu się z otwarciem drzwi zewnętrznych, włamywacze rozbili wewnętrzne kasetki, oraz znajdującą się w kasie kasetkę ręczną, wstawioną tam przez p. Osserową, a służącą do przechowywania biżuterji.

Na podłodze dokoła kasy rozrzuconych było mnóstwo przedmiotów złotych i srebrnych, których złodzieje nie mogli ze sobą zabrać, a które przedstawiały wartość koło 100.000 mk., kilkadziesiąt puzderek kolczyków, pierścionków, bransoletek, broszek, kolji i t. p., wielka ilość weksli, papiery wartościowe i testament Karola Poznańskiego.

Dokładnie nie można obliczyć jeszcze wartości skradzionych przedmiotów. Według wyjaśnień gospodyni, musi ona wynosić jednak przeszło 250.000 mk.

Ponieważ policja kryminalna przypuszcza, iż ktoś ze służby pałacowej musiał przyłożyć rękę do tego wielkiego przedsięwzięcia złodziejskiego, na razie kilka osób z pośród niej aresztowano. Na miejscu dokonano zdjęć daktyloskopijnych, oraz fotograficznych. Rozesłano też wszędzie listy gończe i ostrzeżenia.

Z sądów.

Leżąc w łóżku...

Donosiliśmy już w swoim czasie o wykryciu sprawcy systematycznych kradzieży w składzie win i delikatesów p. Gaganaszwili przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 13. Wczoraj przed sądem okręgowym stanął 22-letni Józef Kazimierz Szafrański, oskarżony właśnie o dokonywanie tych kradzieży już od 1915 r. W ciągu dwuch lat kradzieże odbywały się bezkarnie i dopiero 30 kwietnia r. b. spostrzeżono oskarżonego przy robocie. Szczegóły wykrycia złodzieja wyjaśnia ją podane poniżej zeznania świadków.

Na początku rozprawy oskarżony kategorycznie zaprzecza inkryminowanym mu czynom i oświadcza, że wspomnianego dnia był chory i leżał w łóżku, gdzie go też zastała policja.

Poszkodowany Gaganaszwili, wezwany w charakterze świadka, zeznał jedynie, że podej-

rzewał swych pracowników i odprawiał ich, ale kradzieże nie ustawały. Wszystkiego razem skradziono mu towarów na przeszło 12,000 rubli. Oskarżony jest synem stróża z sąsiedniego domu i dostawał się do sklepu prawdopodobnie przez piwnicę.

Świadek Osipow, główny świadek oskarżenia, zeznał, że Gaganaszwili, jego przyjaciel, uskarżał się często na dokonywane u niego kradzieże. Świadek postanowił mu pomódz i prosił o zamknięcie go w sklepie na noc. Już po godzinie 10-ej Osipow, zamknięty w lokalu, zauważył nagle światło zapałki przy wyjściu z piwnicy do sklepu i poznał w świetle twarz znanego mu z widzenia Szafrańskiego. Złodziej, spostrzegłszy Osipowa, natychmiast zgasił zapałkę i umknął. Uczyniona w jego mieszkaniu rewizja znalazła oskarżonego w łóżku. Pozatem znaleziono na półeczkach butelki od likierów, które poszkodowany poznał, jako swoją własność.

P. Szosland, mieszkaniec domu przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 11, zeznał pod przysięgą, że oskarżony żył bardzo elegancko, bywał w kinematografach na pierwszych miejscach, w cukierniach i t. d.

Służąca ze wspomnianego domu, Dobrucka, zeznała, że pół godziny przed kradzieżą była u Szafrańskich i zastała oskarżonego w łóżku. Jednak do tego zeznania sąd odnosi się z wielką rezewą.

Prokurator uważał winę Szafrańskiego za dowiedzioną i wnosił, biorąc pod uwagę młody wiek podsądnedo i jego nieskazitelną przeszłość, o 1 rok i 6 miesięcy więzienia, podczas gdy prawo przewiduje za ten czyn najwyżej 2 lata więzienia.

Obrońca oskarżonego usiłował obalić fundamenty dskażenia, opierał się na zeznaniu Dobruckiej i prosił o uniewinnienie podsądnego.

Sąd, po naradzie, przychylił się do poglądu prokuratora, opierającego się na zeznaniu Osipowa, i skazał Szafrańskiego na 10 miesięcy więzienia, nie zaliczając mu więzienia śledczego. Szafrański siedzi już od 1 maja r. b.

Fałszerze kart na chleb.

Akt oskarżenia poniższej sprawy zarzucał 19-letniemu Izaakowi Sliwkowiczowi z Kutna, 34-letniemu Mordce Józefowi Majmanowi z Łodzi i 28-letniemu Izraelowi Szmuklerskiemu z Kutna, że w maju r. b. fałszowali karty na chleb m. Kutna, aby je sprzedawać, jako prawdziwe. — Poza tem siostra pierwszego z oskarżonych, 20-letnia Natalja Sliwkowiczówna, miała bratu przy przewożeniu kart pomagać. Ze śledztwa wynika, że Sliwkowicz i Szmuklerski skradli w Kutnie z drukarni Geista klisze wspomnianych kart, aby ich użyć do podrobienia.

Sliwkowicz pracował we wspomnianej drukarni. Ze skradzionemi kliszami pojechał do Łodzi. Tutaj kupił w składzie Tybera papier i udał się do drukarza Majmana, który za 100 marek zrobił 14.000 kart i dostarczył je Sliwkowiczowi do hotelu. Następnie ten ostatni pojechał z siostrą do Kutna, ale zostali oni po drodze w Łowiczu, na zasadzie listu anonimowego, aresztowani.

Oskarżenie Majmana opiera się jedynie na zeznaniach Sliwkowicza. Co się tyczy Szmuklerskiego, to również Sliwkowicz oskarżył go, że ten namówił go do całego oszustwa, wręczył mu 50 marek na podróż do Łodzi i miał, po powrocie delegata, zająć się sprzedażą fałszywych kart.

Szmuklerski kategorycznie zaprzecza. Pieniędzy Sliwkowiczowi nie dawał i żadnych oszustw z nim nie kartował.— Majman twierdzi, że pewnego dnia przyszedł do niego Sliwkowicz, który kiedyś pracował w jego drukarni i prosił go o pozwolenie wydrukowania jakichś kartek, nie mówiąc nic o ich treści. Majman wyświadczył mu tę przysługę, nie biorąc wynagrodzenia.

Natalja Sliwkowicz twierdzi, że nic o fałszowanych kartach nie wiedziała. — Dopiero w pociągu brat opowiedział jej, o co idzie. Gdyby wiedziała wcześniej, samaby doniosła o tem policji.

Prokurator wnosił dla Sliwkowicza o 1 rok, a dla jego siostry o 3 miesiące więzienia. Względem dwóch innych oskarżonych z braku dowodów zrzekł się oskarżenia.

Sąd skazał Izaaka Sliwkowicza na 9 miesięcy więzienia, licząc mu karę od d. 23 maja r. b.

Pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił, gdyż z jednej strony nie można polegać na oskarżeniu Sliwkowicza, a z drugiej strony sąd wierzył słowom Heleny Sliwkowiczówny.

ZGIERZ.

W sprawie tramwaju do Ozorkowa. Pomiędzy magistratem miasta Zgierza a dyrekcją tramwajów podjazdowych, jak wiadomo, istnieje umowa w sprawie ułożenia szyn przez miasto, dla przeprowadzenia linji tramwajowej ze

Zgierza do Ozorkowa. Robota ta, z powodu wojny, nie mogła być uskuteczniona.

Obecnie odczuwać się daje dotkliwa potrzeba przebrukowania ulicy Łódzkiej, bruk której znajduje się w opłakanym stanie. Wobec wielkich kosztów, jakie przebrukowanie ulicy ma za sobą pociągnąć i możliwości, że dyrekcja tramwajów podjazdowych w najbliższym czasie przystąpi do układania szyn, przyczem bruk znowu zostanie rozebrany, na ostatniem posiedzeniu magistratu postanowiono przebrukowanie ulicy Łódzkiej odłożyć do chwili, gdy szyny na niej zostaną już ułożone.

Opał na zimę. Przy pracy nad przygotowaniem zapasów drzewa dla ludności, magistrat zatrudnia obecnie około 50 robotników, którzy rąbią drzewo w lasach miejskich. Sprzedaż drzewa przez delegację leśną przy magistracie rozpocznie się 1-go października. Delegacja sprzedawać będzie po dwa metry drzewa na rodzinę.

PABJANICE.

Kronika pabjanicka.

Z Rady Miejskiej.

Onegdajszemu posiedzeniu Rady Miejskiej, które rozpoczęło się o godzinie 4 m. 15 po poł. przewodniczył dyrektor H. M. Lipski, sekretarzowali radni dr. Broniatowski i Wł. Pomianowski. Obecni: obaj burmistrzowie, 2 ławników i 18 radnych. Po odczytaniu protokułu przystąpiono do czytania budżetu. Odczytano i przedyskutowano pozycje: delegacji solnej, delegacji budowlanej, elektrowni miejskiej, rzeźni miejskiej i delegacji kwaterunkowej.

Radni Gramsz i Sulej złożyli dwa wnioski, z których jeden dotyczył spraw szkolnych, drugi robót publicznych.

Magistrat przyrzekł wedle sił i możności wypełniać wszystkie życzenia i postanowienia Rady Miejskiej.

W sprawie podwyższenia racji chleba z 3 i trzy czwarte funta na 6, pierwszy burmistrz dr. Dankwerts oświadczył, iż złożył odpowiednie podanie prezydjum policji i odpowiedź tegoż po nadejściu natychmiast zakomunikuje Radzie Miejskiej.

Następne posiedzenie odbędzie się za specjalnie rozesłanem zawiadomieniem.

Magistrat. Jutro odbędzie się posiedzenie magistratu.

Rok szkolny. Rozpoczęcie zajęć szkolnych w miejskich początkowych szkołach nastąpi jutro.

Lekarz powiatowy. Jak się dowiadujemy, lekarzem powiatowym ma być mianowany mieszkaniec Pabjanic dr. Edward Ostaniewicz, który ukończył kursy dla lekarzy powiatowych, zorganizowane przez Tymczasową Radę Stanu.

Wypłata zapomóg rezerwistkom. Wypłata zapomóg dla rodzin rezerwistów odbywać się będzie jutro, t. j. w poniedziałek, od godz. 10—12 w południe w sali Tow. sportowego przy ulicy Bocznej. Osoby, otrzymujące zapomogi winny przynieść ze sobą paszporty i legitymacje.

Z okolicy.

Aleksandrów.

W sprawie elektryczności. Prace nad urządzeniem elektrowni zostały już podjęte i najprawdopodobniej w początkach października mieszkańcy będą już mogli korzystać z oświetlenia elektrycznego. Wszelkie potrzebne materjały już przywieziono, oraz zostały już ustawione słupy do drutów.

Opał na zimę. Delegacja zaprowiantowania zakupiła w lasach spalskich większe transporty drzewa, w celu sprzedaży mieszkańcom podczas miesięcy zimowych. Biedniejsza ludność otrzyma drzewo po cenach tanich, najbiedniejsi zaś zupełnie bezpłatnie.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 1 września wieczorem:

Na wschodzie przy dżdżystej pogodzie nie wydarzyło się nic szczególnego.

Na zachodzie w wielu miejscach frontu nad Dźwiną, pod Smorgoniami i Baranowiczami — ożywiona działalność bojowa.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą dnia 1 września:

Wschodni teren walk:

Na północnym zachodzie od Focsani wojska niemieckie wydarły znowu nieprzyjacielowi zacięcie bronione stanowisko górskie.

Pod Husiatynem i Tarnopolem zostały odparte kolumny strzelców rosyjskich.

Włoski teren walk.

Wczoraj po południu nad Isonzo nie było większych działań wojennych.

Po południu pomiędzy Tolmeinem i Wippachem walka na wielu miejscach znowu rozgorzała. Na północy od Kal i pod Madoni i pod Britof silne ataki włoskie zostały odparte.

Jak i dni poprzednich, Monte St. Gabriele było znów widownią zaciętych walk. Od północy i zachodu przeważający liczebnie przeciwnik zaatakował tu naszą załogę. Punkt ciężkości walk spoczywał na północnej części góry. Piechota naszą, której zachowanie się jest ponad wszelką pochwałę, odparła wszystkie natarcia, przechodząc po kilkakroć do kontrataków.

Pod Gorycją i w dolinie Wippachu przeprowadził nieprzyjaciel silne natarcia ogniowe, po których następowały liczne odosobnione ataki; wszystkie jednak zostały odparte. Na wschodzie od Gorycji, zdobywając okop nieprzyjacielski, wojska nasze przywiodły 6 oficerów włoskich i 140 żołnierzy, oraz zabrały cztery karabiny maszynowe.

Trjest był znowu celem ataku lotników włoskich. Pałac biskupi został uszkodzony.

Szef sztabu generalnego.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

Berlin. Urzędowo donoszą 1-go września:

Łodzie podwodne nasze i sprzymierzeńców na morzu Śródziemnem, nie bacząc na wzmożone przeciwdziałanie nieprzyjacielskie, zatopiły znowu 12 parowców, 14 większych i 10 mniejszych żaglowców — o pojemności ogólnej 46,000 ton regestr. brutto. Wśród nich znajdowały się uzbrojone parowce angielskie „Llenichen", 3837 ton, „Llandudno", 4187 ton, z paszą dla koni dla armji salonickiej, „Incemore", 3060 ton, „Hoodwood", 3086 ton, parowce japoński „Bandai Mazu", 3227 ton i parowiec grecki „Sesostris", 3029 ton, ten ostatni z 4115 ton rudy dla Anglji. Z 11 zatopionych żaglowców greckich 4 były naładowane fosforanami dla Włoch.

Dnia 22 sierpnia zatopiono na południe od Korfu szybki francuski krążownik pomocniczy „Golo", wiozący na pokładzie 200 ludzi eskadry francuskiej z Korfu i oficerów serbskich.

Szef sztabu admiralicji.

Katastrofa żywiołowa.

Petersburg, 1 sierpnia. (T. wł.) — W związku z pożarem w Kazaniu komunikują jeszcze następujące szczegóły: Dnia 27 sierpnia na dworcu Kazańskim eksplodował wagon kolejowy z amunicją. Nastąpił wielki wybuch i wszczął się w olbrzymich rozmiarach pożar, który objął odrazu główny magazyn amunicji, wywołując szereg silnych wybuchów, od których ziemia dygotała jak podczas trzęsienia. Liczne budynki legły w gruzach. Na miasto zwalił się grad odłamków granatów i szrapneli. Ludność i większa część garnizonu zbiegła na pola, a złodzieje rabowali w tym czasie mieszkania; musiano użyć interwencji wojska. Wybuchł wielki rezerwoar naftowy, zawierający 2000 pudów nafty dla ministerjum wojny, skutkiem czego nastąpiła nowa eksplozja. — Miasto jeszcze wieczorem było spowite gęstymi kłębami dymu. Na ulicach setkami leżeli zabici i ranni. Gubernator wojskowy Kazania został również ciężko raniony. Pożar trwał 36 godzin. Szkody nie dają się wogóle oszacować.

Echa procesu Suchomlinowa.

Kopenhaga, 1 września. (T. wł.) Zeznania w procesie Suchomlinowa, dotyczące współwiny w wybuchu wojny światowej, budzą tutaj najwyższe zainteresowanie. „Nationalzeitung" zamieścił na miejscu naczelnem długi artykuł pod tyt. „Mikołaj II a wojna światowa", w którym dowodzi, że rosyjska partja wojenna wciągnęła cara w wojnę wbrew jego woli. W końcu artykułu powiedziano, iż zeznania Januszkiewicza i Suchomlinowa potwierdzają treść niemieckiej Białej księgi. Obecnie zostało stwierdzonem dowodnie, iż słaby car pomimo swej woli został uwikłany w wojnę przez swych doradców. Sazonow i Januszkiewicz sami wierzyli z pewnością, że Rosja chce i musi prowadzić wojnę i nietrudno pojąć, że usiłowali oni nakłonić cara do powzięcia stanowczej decyzji. Lecz Suchomlinow zeznaniami swemi sam napiętnował się jako ten, który okłamawszy swego władcę, przyczynił się ostatecznie do katastrofy światowej.

Ogłoszenie.

Plany, przedstawione nam do zatwierdzenia na mocy Obwieszczenia Prezydjum Policji z dnia 7 VII 1916 r. Rozdział 2, winny być sporządzone jedynie w mierze metrycznej, a mianowicie rzuty poziome i przekroje w skali 1:100, plany sytuacyjne 1:1000.

Również winny być podawane w mierze metrycznej plany na urządzenie filtrów biologicznych (patrz Rozporządzenie Magistratu — Delegacji Budowlanej z dnia 30 XI 1916 r.)

7362 **Magistrat — Wydział budowlany.**

List gończy.

Przeciwko niżej opisanemu, który ukrywa się, ma być wykonana kara więzienna trzech miesięcy i 2 tygodni podług wyroku z 13 października 1916 roku za występek przeciwko rozporządzeniu policyjnemu z dnia 13 VI. 1916 r.

Uprasza się o aresztowanie go i o dostawienie do więzienia przy ul. Targowej w Łodzi, oraz o niezwłoczne zakomunikowanie o tem do tutejszych akt 3. № 139/16.

Opis osoby:

1) Nazwisko: Bein.
2) Imię: Izaak.
3) Zajęcie: handlowiec.
4) Wiek przypuszczalny: 41 rok.
5) Urodził się: w Warszawie.
6) Ostatnie miejsce zamieszkiwania: ma 2 mieszkania a mianowicie w Łodzi, ul. Krótka № 9 i w Warszawie, ul. Chłodna № 17.
7) Religja: mojżeszowa.
8) Przynależność państwowa: polska.

Łódź, dnia 19 sierpnia 1917 roku.

Cesarsko-Niemiecki Sąd Okręgowy.
podp.: dr. Eberhardt.
Wystawił
z. p. A. Lüdert.
7408 1 1 Sekretarza Sądu Okręgowego.



Ogłoszenie.

Wydział Budowlany przy Magistracie zakupuje dla nowozałożonej ulicy nad sklepieniem Łódki pomiędzy ulicami Nowomiejską a Wschodnią wszelką ilość piasku, ziemi i czystego gruzu.

Za wóz nie mniejszy jak 1/2 m. kb. płaci się 50 fenigów.

Magistrat
7360—2-1 **Wydział Budowlany.**

Ogłoszenie.

Rada Miejska m. Łodzi, poszukuje

stenografa lub stenografistki

z dokładną znajomością stenografji **Polskiej,** ewentualnie i **Niemieckiej,** oraz umiejętnością biegłego pisania na maszynie.

Oferty należy składać w Kancelarji Rady (gmach Magistratu) przy Nowym Rynku № 1. 7848—2-2

Ogłoszenie.

Do naszego rejestru handlowego działu A. dzisiaj wniesione zostały następujące firmy:

Nr. 611. **Chajm Anismann**, Sosnowiec; właściciel: zegarmistrz Chajm Anismann, Sosnowiec.
Nr. 612. **Israel Wollnermann**, Sosnowice—Modrzejów; właściciel: rzeźnik Izrael Wollnermann, Modrzejów.
Nr. 613. **Wolf Grajcar**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Wolf Grajcar, Sosnowiec.
Nr. 614. **Aron Szwajcer**, Będzin; właściciel: kupiec Aron Szwajcer, Będzin.
Nr. 615. **S. Lampel**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Zamuel Lampel, Sosnowiec.
Nr. 616. **M. Silberszatz**, Będzin; właściciel: kupiec Mozes Silberszatz, Będzin.
Nr. 617. **Ruchla Laja Haida**, Sosnowiec; właściciel: kupcowa Ruchla Laja Haida, Sosnowiec.
Nr. 618. **Ksyl Rozenes**, Będzin; właściciel: kupiec Ksyl Rozenes, Będzin.
Nr. 619. **Josef Rosenblatt**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Józef Rosenblatt, Sosnowiec.
Nr. 620. **Antoni Weigärtner**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Antoni Weigärtner, Sosnowiec.
Nr. 621. **Marceli Aronowicz**, Będzin; właściciel: kupiec Marceli Aronowicz, Będzin
Nr. 622. **Icyk Kokotek**, Będzin; właściciel: kupiec Icyk Hersz Kokotek, Będzin.
Nr. 623. **Kopel Estrajcher**, Będzin; właściciel: piekarz Kopel Estrajcher, Będzin.
Nr. 624. **Freidla Rechnic**, Sosnowiec; właściciel: handlująca Freidla Rechnic, Sosnowiec.
Nr. 625. **H. Przyrowski**, Będzin; właściciel: kupiec Herszlik Przyrowski, Będzin.
Nr. 626. **Ch. Zabner**, Będzin; właściciel: kupiec Chaim Zabner, Będzin.
Nr. 627. **N. J. Schlesinger**, Będzin; właściciel: kupiec Efrajm Jokel Schlesinger, Będzin.
Nr. 628. **M. J. Tenenbaum**, Będzin; właściciel: handlujący obuwiem Mordka Józef Tenenbaum, Będzin.
Nr. 629. **Wolf Zabner**, Będzin; właściciel: kupiec Wolf Zabner, Będzin.
Nr. 630. **J. D. Pilcer**, Będzin; właściciel: kupiec Józef Dawid Pilcer, Będzin.
Nr. 631. **Hersz Wiener**, Będzin; właściciel: kupiec Hersz Wiener, Będzin.
Nr. 632. **Ch. Salomon Ptaschnik**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Chaim Szlama Ptaschnik, Sosnowiec.
Nr. 633. **M. Pański**, Będzin; właściciel: szklarz Mendel Pański, Będzin.
Nr. 634. **Sch. Weinstok**, Będzin; właściciel: handlujący zegarkami Szaja Weinsztok, Będzin.
Nr. 635. **M. J. Igra**, Sosnowiec—Modrzejów; właściciel: spedytor i handlujący skórą Moric Józef Igra, Modrzejów.
Nr. 636. **Moszek Szwarcberg**, Będzin; właściciel: rzeźnik Moszek Szwarcberg, Będzin.
Nr. 637. **Guta Litmanowicz**, Sosnowiec; właściciel: kupcowa Gucia Litmanowicz, Sosnowiec.
Nr. 638. **Julia Rączka**, Sosnowiec; właściciel: właścicielka stolarni Julia Rączka, Sosnowiec.
Nr. 639. **J. M. Kornfeld**, Sosnowiec; właściciel: księgarz Mendel Kornfeld, Sosnowiec.
Nr. 640. **Hrabia Renard**, Sielce—Sosnowiec; właściciel: właścicielka bawarji Agnieszka Matusik, Sosnowiec.
Nr. 641. **Szyja Jakubowicz**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Szyja Jakubowicz, Sosnowiec.
Nr. 642. **Ryszard Wolski**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Ryszard Wolski, Sosnowiec.
Nr. 643. **H. Herschkowitz**, Sosnowiec; właściciel: handlujący materjałami piśmiennymi Herszlik Herschkowitz, Sosnowiec.
Nr. 644. **Jan Cypliński**, Sosnowiec; właściciel: handlujący Jan Cypliński, Sosnowiec.
Nr. 645. **Izrael Silberschlag**, Sosnowiec; właściciel: wekslarz Izrael Silberschlag, Sosnowiec.
Nr. 646. **Wilhelm Jabko**, Sosnowiec; właściciel: restaurator Wilhelm Jabko, Sosnowiec.
Nr. 647. **Wolf Felcman**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Wolf Felcman, Sosnowiec.
Nr. 648. **Moszek Szwajcer**, Sosnowiec; właściciel: handlujący Moszek Szwajcer, Sosnowiec.
Nr. 649. **Adam Branicki**, Sosnowiec; właściciel: speditor Adam Branicki, Sosnowiec.
Nr. 650. **J. M. Siwek**, Będzin; właściciel: handlujący Judka Mosek Siwek, Sosnowiec.
Nr. 651. **Hersch Lejb Merin**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Hersch Lejb Merin, Sosnowiec.
Nr. 652. **Motel Merin**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Motel Merin, Sosnowiec.
Nr. 653. **Abram Ruzinek**, Sosnowiec; właściciel: rzeźnik Abram Ruzinek, Sosnowiec.
Nr. 654. **Julian Ejbuszyc**, Sosnowiec; właściciel: handlujący materjałami aptecznemi Julian Ejbuszyc, Sosnowiec.
Nr. 655. **Heinrich Ochsenhändler**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Henryk Ochsenhändler, Sosnowiec.
Nr. 656. **Jan Widawski**, Sosnowiec; właściciel: rzeźnik Jan Widawski, Sosnowiec.
Nr. 657. **P. Unger**, Będzin; właściciel: kupiec Paltiel Unger, Będzin.
Nr. 658. **Benjamin Feldman**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Benjamin Feldman, Sosnowiec.
Nr. 659. **Izrael Cuker**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Izrael Cuker, Sosnowiec.
Nr. 660. **A. Merin**, Będzin; właściciel: kupiec Aron Merin, Będzin.
Nr. 661. **D. I. Salomonowicz**, Będzin; właściciel: kupiec Daniel Icek Salomonowicz, Będzin.
Nr. 662. **Szmul Fuks**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Szmul Fuks, Sosnowiec.
Nr. 663. **Szyfra Paliwoda**, Będzin; właściciel: handlująca Szyfra Paliwoda, Będzin.
Nr. 664. **Henoch Langhardt**, Będzin; właściciel: kupiec Henoch Langhardt, Będzin.
Nr. 665. **Kalma Cwajgenbaum**, Będzin; właściciel: kupiec Kalma Cwejgenbaum, Będzin.
Nr. 666. **Chaim Steinitz**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Chaim Steinitz, Sosnowiec.
Nr. 667. **Zygmunt Konieczny**, Sosnowiec; właściciel: rzeźnik Zygmunt Konieczny, Sosnowiec.
Nr. 668. **Frania Szerer**, Sosnowiec; właściciel: kupcowa Frania Szerer, Sosnowiec.
Nr. 669. **Fawel Rapoport**, Będzin; właściciel: kupiec Fawel Rapoport, Będzin.
Nr. 670. **Sura Szklarczyk**, Sosnowiec; właściciel: kupcowa Sura Schklarczyk, Sosnowiec.
Nr. 671. **Ruchla Gimlakiewicz**, Sosnowiec; właściciel: kupcowa Ruchla Gimlakiewicz, Sosnowiec.
Nr. 672. **Pinkus Steinfeld**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Pinkus Steinfeld, Sosnowiec.
Nr. 673. **Zelik Jakubowicz**, Czeladź; właściciel: kupiec Zelik Jakubowicz, Czeladź.
Nr. 674. **Paul Wawrzinek**, Sosnowice—Modrzejów; właściciel: handlujący kiełbasą i piwem Paweł Wawrzinek, Modrzejów.
Nr. 675. **Antonina Przybylska**, Będzin; właściciel: kupcowa Antonina Przybylska, Będzin.
Nr. 676. **I. Hochzeit**, Sosnowiec — Modrzejów; właściciel: kupiec Jakób Hochzeit, Modrzejów.
Nr. 677. **Abram Naier**, Sosnowiec—Modrzejów; właściciel: kupiec Adram Neier, Modrzejów.
Nr. 678. **Szmul Czarnes**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Schmul Czarnes, Sosnowiec.
Nr. 679. **Aron Krakowski**, Sosnowiec; właściciel: handlujący zegarkami Aron Krakowski, Sosnowiec.
Nr. 680. **Aron Skowron**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Aron Skowron, Sosnowiec.
Nr. 681. **Justyna Neier**, Sosnowiec — Modrzejów; właściciel: handlująca Justyna Neier, Modrzejów.
Nr. 682. **Sz. Friszer**, Sosnowiec — Modrzejów; właściciel: rzeźnik Szmul Frischer, Modrzejów.
Nr. 683. **M. Tenenbaum**, Będzin; właściciel: kupiec Mendel Tennenbaum, Będzin.
Nr. 684. **Zacharias Goldfeld**, Sosnowiec — Modrzejów; właściciel: kupiec Zacharias Goldfeld, Modrzejów.
Nr. 685. **Izrael Rakoszyński**, Sosnowiec; właściciel: handlujący węglem Izrael Rakoszyński, Sosnowiec.
Nr. 686. **Ryszard Monsiorski**, Sosnowiec; właściciel: drukarz i wydawca Ryszard Monsiorowski, Sosnowiec.
Nr. 687. **Stanislaus Reznik**, Sosnowiec; właściciel: właściciel drukarni Stanisław Reznik, Sosnowiec.
Nr. 688. **Stefan Wolski**, Będzin; właściciel: kupiec Stefan Wolski, Będzin.
Nr. 689. **Icek Rapoport**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Icek Rapoport, Sosnowiec.
Nr. 690. **Simcha Szmulewicz**, Sosnowiec; właściciel: rzeźnik Simcha Schmulewicz, Sosnowiec.
Nr. 691. **Dawid Rosenblum**, Będzin; właściciel: kupiec Dawid Rosenblum, Będzin.
Nr. 692. **Ojzer Szpiegler**, Będzin; właściciel: handlujący owocami Euser Szpiegler, Będzin.
Nr. 693. **Józef Friedman**, Sosnowiec; właściciel: kupiec Józef Friedman, Sosnowiec.
Nr. 694. **David Rybnicki**, Sosnowiec; właściciel: handlujący towarami galanteryjnemi Dawid Rybnicki, Sosnowiec.
Nr. 695. **Laja Tenenberg**, Sosnowiec; właściciel: handlująca towarami kolonjalnemi Laja Tenenberg, Sosnowiec.
Nr. 696. **Szaja Kartusz**, Będzin; właściciel: handlujący towarami kolonjalnemi Szaja Kartusz, Będzin.
Nr. 697. **Lajzer Bruchner**, Sosnowiec; właściciel: handlarz towarów żelaznych Lejzer Bruchner, Sosnowiec.
Nr. 698. **Isak Safirstein**, Sosnowiec; właściciel: handlujący kiełbasą,y Izak Safirstein, Sosnowiec.
Nr. 699. **B. Meitlis C-o A. Gertner**, z siedzibą w Sosnowcu, spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynność we wrześniu 1915 r. Wspólnicy: kupcy Brachia Meitlis i Abram Gertner w Będzinie.
Nr. 700. **Brandes Comp.**, z siedzibą w Sosnowcu, spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynność dnia 1 stycznia 1917 r. Wspólnicy: kupcy Icyk Landsman, Salomon Brandes, Dawid Wiener i Juda Buchmann, Sosnowiec.

Będzin, dnia 20 sierpnia 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Sąd Okręgowy.

7259—1—1

Ogłoszenia drobne:

A! A! Nauczyciele, nauczycielki, na stałe, na wyjazd, konw. franc., niem., muzyka, z dobremi rekomendacjami poleca: Biuro Sękowskiej, Przejazd 14. 7316—4-2

A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych okazyjnych, stołowe, sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska 116, 1 piętro front. W niedziele i święta magazyn otwarty od 1—6. 7150—15—3

Arytmetyka z 3000 zadań Chankowskiego sprzedają księgarnie w Łodzi, autor Królewska 35, Warszawa. 5076-4

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223 m. 25. 6253-35—13

Buchalteryjne kursy Lubińskiego, Piotrkowska 79. Stenografja, pisanie na maszynie, po marek 12,50 kurs. 6963—8—6

Do sprzedania 2 prześcieradła płócienne, pokoj jadalny stylu renaissance i fortepian koncertowy. Wiadomość w admin. „Godz. Polski" 7339 3 1

Do nabycia tanio palta męskie, damskie, ubiory, spódnice, halki, pończochy, chustki, spodnie i rozmaite resztki. Długa 28, front, III piętro, m. 6. 7390—1

Drogista ze świadectwem, znający czynność apteczną przyjmie posadę od 15/9, w miejscu lub na prowincji. Łaskawe oferty proszę składać w admin. „Godz. Polski" pod „Drogista" 7358—3-1

Do drukarni Braci Piotrowskich w Włocławku, potrzebny zecer. Zgłoszenia piśmienne. 7352—2—

Gospodyni wiejska potrzebna od 1 października z wykwintnem gotowaniem oraz znajomością hodowli drobiu i trzody. Uprasza się o składanie ofert w admin. „Godz. Polski" pod lit. „S. M." 7347 - 3-2

Inteligentna panna ze znajomością języków krajowych, długoletnią praktyką jako wychowawczyni poszukuje odpowiedniej posady. Referencje pierwszrzędne. Oferty: „X. Y." do admin. „Godz. Polski" 7175 3 1

Krzesło-wózek dla chorego w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: od 4 do 6-ej Południowa 20, m. 15. 7278—3-3

Ławki szkolne do sprzedania. Łodź, ul. Skwerowa 7, u stolarza. 7383—2—1

Młoda osoba, znająca się na gospodarstwie, poszukuje posady na wieś, może być do pomocy pani. Sienkiewicza 31, m. 5, od godz. 9—12 i od —6. 7364—2

Mamka ze świeżym pokarmem potrzebna. Wiadomość: Klinika D-ra Drübina, Benedykta № 15. 7379—1

Meble rozsprzedam z 4-ch pokoi częściowo. Piotrkowska 189—9. 7399—2-1

Nauczyciel pedagogiki oraz nauczycielka—przyrodniczka poszukiwani dla Kursów freblowskich. Oferty sub „Kursy" w admin. „Godz. Polski" w Łodzi. 7403—1

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacja, wysyłka na prowincję. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Sienkiewicza 25. 7356—6—1

Psa rasowego kupię. Zgłoszenia przyjmuje codziennie Piotrkowska Nr. 103, m. 10. 7402—3-1

Pokój umeblowany w śródmieściu, możliwie z centralnem ogrzewaniem, dla młodego małżeństwa poszukiwany. Oferty sub „Małżeństwo" w administr. „Godz. Polski" w Łodzi. 8 5-1

Pensjonat dla uczącej się młodzieży, przy rodzinie francuskiej. Opieka troskliwa. Dowiedzieć się można: Nawrot 32, m. 8, front, od godz. 3-ej do 6-ej po poł. 7295—3-3

Pensjonat dla uczącej się młodzieży, przy inteligentnej rodzinie, z pianinem, ewent. korepetycja. Wiadomość: Piotrkowska 83, m. 5. 7328—3-3

Pensjonat dla młodzieży szkolnej. Opieka troskliwa, pomoc w nauce. Wólczańska 62, I piętro, m. 3, zastać można od 4 do 6-ej wiecz 7296—3-3

Potrzebne zaraz 2 lub 3 pokoje umeblowane z kuchnią i łazienką. Oferty sub „pokoje umeblowane" w admin. „Godz. Polski" w Łodzi. 7391-2

Student politechniki Warszawskiej udziela lekcji. Oferty pod „Student" do admin. „Godz. Polski" 7163—10-9

Stancja dla uczni szkół średnich; troskliwa opieka, dobra kuchnia. Widzewska 6, m 7. Zofja Jasieńska. 7355 2

Pierwszorzędny krawiec damski otworzył na nowo swój salon, po miesiącach letnich i poleca się Szan. klijenteli dla wyrobu wszelkiego rodzaju damskiej garderoby po bajecznie niskich cenach. E. Rudzka, Łódź, Piotrkowska Nr. 17. 7327—2-1

Resztki białe i kolorowe na kostjumy, bluzki, szlafroki; satyna, barchany, flanela, materjał szeroki na spódnice i cajgi. Konstantynowska Nr. 3, drugi dom od Nowego-Rynku, w podwórzu, parter. 7?80—5-1

Sortownia Garderoby Męskiej, Piotrkowska № 174, przerabia, nicuje, reparuje, odświeża, czyści, pierze chemicznie i farbuje. Roboty wykonywane: starannie, szybko, tanio i elegancko. 7323—3-2

Słuchaczka Kollegjum Humanistycznego przy W. K. N. w Warszawie, posiadająca praktykę szkolną—przyjmie lekcje prywatne lub w szkole. Ul. Andrzeja 7, m. 8. 7356—3-3